Nr 262. We Lwowie, — Niedziela dnia 1. listopada 1891. **Rok XXX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC".
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·—; na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Czas odnowić przedpłatę:

Miesięcznie we Lwowie . .	złr. 1·50
na prowincji .	„ 2·—
z „WĘDROWCEM"	
Miesięcznie we Lwowie . .	złr. 2·—
na prowincji .	„ 2·70

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 31. października.

C a r j e s t j u ż w d r o d z e d o d o m u. We czwartek rano odpłynął na „Gwieździe biegunowej" z Kopenhagi. Wczoraj miał przybyć do Gdańska. Mówiąc o tem *Münchener Blatt* przypuszcza raz jeszcze możliwość spotkania się cara z cesarzem niemieckim: „Carska para opuszcza we czwartek Kopenhagę. Ponieważ cesarz Wilhelm kazał posłać do Gery wiadomość, że nie przybędzie na uroczystość, która się 31. października tam odbędzie, i że cesarzowa sama przyjedzie, można przypuszczać, że cesarz wyjedzie do Gdańska na spotkanie carskiej pary". Uwagi godnem jest, że właśnie w tej chwili niemieckie pisma przypominają, że car niedawno wyrzekł: „Nie lubię mówić po niemiecku". Dawno już o tem wiedziano, że Aleksander III. nie lubi niemieckiej mowy, a w ostatnich czasach niechęć jego do Niemców, z powodu ostatniej rosyjskiej pożyczki, bardziej jeszcze się wzmogła.

Coraz wyższą jest suma, jakiej ekonomiści rosyjscy żądają na zapobieżenie k l ę s c e g ł o d o w e j w ś r ó d l u d u r o s y j s k i e g o. Z początku mówiono o 113 milionach rubli, potem o 183 milionach, a dziś żądają 250 milionów, aby dostarczyć ludowi najniezbędniejszych środków żywności. Prywatna dobroczynność publiczna czyni bardzo wiele, ale jest to kroplą w morzu. Urzędnicy państwowi i prywatni oddali część swej pensji na głodem dotkniętych. Naturalnie, że zrzekli się tej części tylko prowizorycznie, do wiosny. Minister skarbu Wyszniegradzki jednak wpadł na myśl, to prowizoryczne postanowienie urzędników zamienić na stałe i w tym celu zaprowadzić progresyjny podatek zarobkowy. Ale przytem ma chwalebny zamiar dochody niżej 2000 rubli uwolnić od tego podatku. Rząd rozdał dotychczas na ulżenie nieszczęśliwym 30 milionów rubli. Są jednak pessymiści, którzy twierdzą, że głód wcale nie jest tak wielki, że w państwie znajduje się dosyć żywności, a wszystko zboże, które rząd zakupuje, idzie do magazynów wojennych na wypadek wojny. W Odessie np. pogłoska ta jest bardzo rozpowszechnioną i każdy uważa ją za prawdziwą. Jest to straszna satyra ludzkiej dobroczynności i zaprawdę wielkim potrzeba być pessymistą, aby jej uwierzyć. A może? Po Rosji wszystkiego spodziewać się można.

W a t y k a n j e s t n i e z a d o w o l o n y m z p o s t ę p o w a n i a F r a n c j i. Papież otwarcie oświadczył, że boli go okólnik ministra wyznań Fallières. Zdaje się jednak, że wystąpienie francuskiej rzeczypospolitej przeciw pielgrzymkom mniej dotknęło Kurję papieską, aniżeli uroczyste oświadczenia, które minister Rouvier w Nicei i inni francuscy politycy przy rozmaitych okolicznościach co do Włoch i nienaruszalności Rzymu jako stolicy królestwa złożyli. Jednakowoż w Watykanie nie żywiono iluzji, że Francja ujmie się za przywróceniem władzy świeckiej papieża. Rzymski korespondent paryskiego *Figara* mówi, że Watykan dziwi się obecnej polityce francuskiej. Kurja była przekonaną, „że rząd rzeczypospolitej dąży — jakkolwiek powoli ale zawrze wytrwale, do jednego celu. Ztąd pochodziło otwarte okazywanie sympatji, co drażniło niektóre państwa a i skłaniało zwolenników trójprzymierza do narzekania, że papież sprzyja rosyjsko-francuskiemu związkowi". *Figaro* dalej jest zdania, że kardynał Rampolla padnie ofiarą tej zmiany francuskiej polityki a Watykan zwróci swe sympatje w stronę trójprzymierza. Schlözer miał już nadzwyczajną audjencję u Ojca świętego i pozwolił domyśleć się, że co przez Francję Watykan stracił, może odzyskać przez trójprzymierze.

Projekt reformy głosowania w kurji włościańskiej.

Lwów d. 31. października.

Jedną z najdrażliwszych spraw, stojących na porządku dziennym obrad Izby poselskiej Rady państwa jest wniosek, zmierzający do zaprowadzenia w kurji włościańskiej bezpośredniego głosowania na posła w każdej wsi z osobna, z uchyleniem stopniowania na prawybory i wybory właściwe w miastach powiatowych.

Koło polskie zajęło jak wiadomo w tej sprawie stanowisko odporne, wychodząc z tego przekonania, iż rozbicie akcji wyborczej w kurji włościańskiej na poszczególne gminy, uczyniłoby wynik wyborów bezwzględnie zawisłym od wpływów lokalnych i doprowadzić mogłoby w bardzo licznych okręgach do powierzania mandatów poselskich — nie najzdolniejszym kandydatom, ale najbezczelniejszym agitatorom demagogicznym.

Klub ruski w Radzie państwa kruszy kopie za bezpośredniemi wyborami w kurji włościańskiej, i w tej też myśli zażądał poseł Romańczuk, ażeby jeden z członków tego klubu wybrany został w skład komisji izbowej dla spraw wyborczych, ażeby wzmocnić w jej gronie zastęp zwolenników reformy. Przy losowaniu imiennem, które odbyło się w Izbie poselskiej na posiedzeniu z 23. października br., wniosek Romańczuka odrzucony został większością 88 głosów przeciwko 77.

Za wnioskiem p. Romańczuka głosowali: Młodoczesi, radykalni narodowcy niemieccy, antysemici i niektórzy posłowie z kurji włościańskiej, należący do klubów konserwatywnych. Przeciwko głosowali: Polacy, cały klub zjednoczonej lewicy (liberalni Niemcy), tudzież konserwatyści niemieccy, bukowińscy i słowieńscy zjednoczeni w klubach Hohenwarta i Coroniniego.

Z tego głosowania próbnego wnosić można, iż przy stanowczem rozstrzygnieniu sprawy zachowany zostanie ten sam mniej więcej stosunek głosów, i sprawa upadnie — zwłaszcza, iż według informacyj najnowszych i rząd jest przeciwnym projektowanej reformie.

Byłoby więc rzeczą zbyteczną wobec tego stanu sprawy w Izbie poselskiej, wysilać się na argumenta nowe dla usprawiedliwienia zachowania się Koła polskiego przy głosowaniu nad wnioskiem p. Romańczuka. Krótko mówiąc, żywioły umiarkowane w c a ł e m p a ń s t w i e, uważają zaprowadzenie głosowania bezpośredniego w kurji włościańskiej teraz jako jeszcze za przedwczesne, gdy stronnictwa radykalne w Galicji, w krajach korony czeskiej i w krajach niemieckich — chociaż wiedzą o tem dobrze, tak samo jak i poseł Romańczuk o tem wie, iż obecnie tej reformy nie przeprowadzą — uważają ją za nader wygodny punkt wyjścia do agitacji w masach ludowych dla różnorodnych celów.

Ruch stronnictw wywrotowych w naszym kraju rozpoczyna się już na dobre. Zapowiedziane są bowiem zgromadzenia włościańskie w Kołomyi, w Turce i w Stryju, głównie dla roztrząsania sprawy wyborczej, a *Kurjer Lwowski* zapowiada dalszą agitację w tym kierunku.

Rozumiemy to bardzo dobrze, że zacierają teraz ręce z zadowoleniem najwyższem zawodowi agitatorowie, których wymienia po nazwisku *Kurjer Lwowski*: dr. Seweryn Danilowicz, Hilary Harasymowicz i dr. Cyryl Trylowski w Kołomyi — a moglibyśmy dodać do tej kompanii także kilka innych nazwisk „działaczy" ze Lwowa, z Horodenki, z Turki itd., gdybyśmy nie respektowali zasady: *nomina sunt odiosa*. Dla nich to żniwo, gdyż rzadko kiedy zdarza się tak wdzięczny temat do wygadywania na zgromadzeniach włościańskich na „panów", ich sługusów", na „popów" żyjących ze krwi ludu itd., jak właśnie można to czynić obecnie na tle wniosku o zaprowadzenie bezpośredniego głosowania w kurji włościańskiej. Hasło: „L i s y i p a s o w y s k a" już się zużyło, nowomodne hasła komunistyczne, zmierzające do zniweczenia religii, rodziny chrześciańskiej i własności nie tak łatwo przyjmą się w umysłach ludu naszego. Sprawa reformy wyborczej nadaje się więc doskonale do wyzyskiwania jako temat, który na długi czas może dać pożądane zatrudnienie agitatorom socjalnym.

Ha, trudna rada. Niech się wygadają! Zdrowy rozum chłopski, oświata, pielęgnująca uczucia szlachetne, pojęcia społeczne wolne od zawistnych uprzedzeń klasowych, a wreszcie wpływ religii, która u każdego człowieka stanowi niewyczerpujące się nigdy źródło uczciwych popędów, na długo jeszcze potrafią stawić czoło wichrzycielom, apostołującym pomiędzy ludem nową religię zawiści klasowej i brutalnego materjalizmu, pogardy wszelakich ideałów wyższych.

Słówko tylko pozwolimy sobie zaadresować do posła Romańczuka i jego przyjaciół politycznych, ruskich narodowców.

Mianowicie pozwolimy sobie zapytać ich, czy z rozmysłu lub przypadkiem znachodzą się oni w tej sprawie w jednym szeregu z radykalistami? Czy poseł Romańczuk i jego przyjaciele nie spostrzegli się, iż tak samo, jak w sejmie ślepa zawiść do Polaków spowodowała ich do popełnienia całego szeregu niekonsekwencyj w towarzystwie moskalofilów, tak teraz — li przez antagonizm do Polaków — awanturują się znów z radykalistami w sprawie, która gdyby załatwioną została po myśli radykalistów, poszkodziłaby niewątpliwie Polakom, ale w p i e r w s z e j l i n i i z m i o t ł a b y z s z a c h o w n i c y p a r l a m e n t a r n e j p a n a R o m a ń c z u k a i c a ł e j e g o s t r o n n i c t w o!...

W razie zaprowadzenia bezpośredniego głosowania na posłów w każdej wsi z osobna, kandydaci surdutowi, bez względu na to, do którego należą stronnictwa, mieliby niezmiernie utrudnione przejście w kurji włościańskiej. A czemże innem wobec włościanina jest profesor gimnazjalny, notarjusz, urzędnik jakikolwiek lub ksiądz jak nie „surdutowcem?"

Może on sobie przemawiać po polsku czy po rusku, to dla włościanina wszystko jedno. Skoro jednak tylko nie apeluje on do najtroskliwiej tajonych w sercu ludu uczuć nieufności do surdutowców wszelakiej kategorji, jak to właśnie czynią ruscy i polscy socjaliści, już on nie zdobędzie sobie zaufania bezwarunkowego u tłumu i w razie zaprowadzenia bezpośredniego głosowania po wsiach musiałby ustąpić miejsca pierwszemu pisarzowi pokątnemu lub djakowi, któryby najwaleczniej umiał gardłować tak na panów jak na popów — i na popowiczów...

Szorstkie, brutalne, wyzywające wystąpienia młodego posła Okuniewskiego w Sejmie wobec księdza Metropolity, lekceważące, szydercze traktowanie kleru całego przez radykalistów ruskich i potępienie partji narodowców w ich programach, każą wnosić, iż stronnictwo narodowców ruskich, którego naczelnikami są ks. metropolita i p. Romańczuk, a główną część składową stanowi kler ruski, w sprawie tak drażliwej, jak kwestja reformy wyborczej w duchu radykalnych demagogów, powinnoby być ostrożniejszem, ażeby niechcący nie popełniło na sobie samem — samobójstwa...

Niechaj pp. Romańczuk, Teliszewski i ich przyjaciele w kraju, zechcą rozważyć sobie spokojnie — odkładając na chwilę na bok swoje uprzedzenia do Lachów, — jakie konsekwencje d l a n i c h s a m y c h bezpośrednie pociągnęłoby głosowanie po wsiach, a wówczas może zgodzą się w tem z nami, że lepiej zrobią gdy agitację na ten temat zostawią pp. Daniłowiczowi, Harasymowiczowi, Trylowskiemu — i *Kurjerowi Lwowskiemu*, a sami do niej mięszać się nie będą.

Z politycznej sytuacji.

Lwów d. 31. października.

Mimo zastrzeżeń półurzędowych pism, pobyt króla rumuńskiego w Berlinie ogólnie tłumaczą motywami czysto politycznemi. Serdeczne przyjęcie w Poczdamie i toasty na obiedzie w Berlinie wychodzą po za ramy ceremoniału. Cesarz niemiecki skończył toast słowy: „N i e c h ż y j e k r ó l R u m u n i i!" a król Karol w odpowiedzi swej wzniósł okrzyk: „N i e c h ż y j ą N i e m c y". Trudno przypuścić, aby toast króla rumuńskiego przypadkiem tylko kończył się okrzykiem na cześć kraju a nie na cześć jego rządcy! Widoczna więc, że chodziło o zaznaczenie sympatji politycznych nietylko dla cesarza, ale i dla cesarstwa.

Król Karol powrócił wprost do Rumunii, nie zatrzymując się we Wiedniu. Okoliczność ta dowodzi najwymowniej, iż między dyplomacją rumuńską a austro-węgierską wszystkie wypadki już umówiono, i że uważane jest za zbyteczne podróż króla przerywać pobytem w stolicy Austrji. Pobyt taki miałby tylko cechę kurtoazji, a mógłby się przyczynić do zaognienia stosunków z Rosją, która na granicy Rumunii i Austro-Węgier gromadzi stutysięczne wojska.

Mimo wszystkich pokojowych zapewnień, mimo głodu paraliżującego ruchy Rosji — ta ani na chwilę nie spuszcza z oka swej upatrzonej ofiary: Turcji i Bułgarji. Konzul rosyjski w Adrjanopolu Liszyn, objął jak się zdaje rolę Chitrowa z Bukaresztu. Zmiana tylko dekoracji i sceny działania — bohaterowie dramatu ci sami. Znowu słyszy się o Nabokowie i o jego bandzie, niepokojącej granice bułgarskie, znowu szajka emigrantów bułgarskich mieniących się patrjotami zbiera się pod zasłoną rzadu rosyjskiego i gotuje jakieś awantury Stambułowowi. Urzędnicy tureccy stoją pod wpływem rosyjskich ajentów a rosyjski konzul zapowiada chrześciańskim mieszkańcom całej prowincji, że car przyjdzie im z pomocą. Stare to już, tysiąckroć zużyte sztuczki, na Wschodzie atoli popłacające jeszcze zawsze. I jakże po takich wiadomościach zapałać mogą przyjaźnią osobliwą dla caratu, choćby? najbardziej oddane „wysokiej polityce" organy. Tylko *Hamb. Nachr.* stawać mogą na tym koturnie przezorności politycznej, po którym utykając i kulejąc zachodzi się do zdrady własnego kraju.

A i w Afryce sytuacja napręża się, jakby w przededniu wielkich rozstrzygnięć. Francuzi wzmacniają twierdze w Tunisie, a Anglicy wysyłają flotę do Malty i chcą nanowo wzmocnić Gibraltar. Francuskie oświadczenia w kwestji egipskiej narobiły w Londynie wiele złego humoru. Francja odzywa się z prawami stuletniemi do Egiptu i żąda konferencji europejskiej w sprawie ewakuacji wojsk angielskich. Konferencji boi się każde państwo z osobna, bo uważają dziś takie pokojowe wymiany myśli za najlepszy wstęp do wojny europejskiej. Z drugiej znowu strony dyplomacja francuska korzysta z egipskiej kwestji i zyskuje na nowo w Turcji wpływ od dawna stracony. Wpływu zaś tego używa na poparcie Rosji i tem tłumaczyć sobie można bezkarne, a coraz zuchwalsze występowanie rosyjskich ajentów, na podobieństwo Liszyna.

CMENTARNICA.

Zamiast soczystych barw życia widać wszędzie szarość suchą i zwiędłą żółtość — dwie zasadnicze barwy na palecie śmierci. Drzewa stoją nagie, podobne do zwęglonych szkieletów; obficie pokrywają ziemię opadłe liście — istny obraz złudzeń, które zimna rzeczywistość strąca z gałęzi życia. Wiatr prószy rzadkim jeszcze śniegiem, a szmer jego głęboki jest jak ostatnie tchnienie przedzgonne. Na słońce, to duże oko świata, spadły ołowiane powieki, zasnuły się chmury gęste... Wielkie i drobne tętna przyrody ustały pulsować; żyły, któremi płynęły jej soki, puste są.

O żadnej innej porze roku cmentarz nie ma tak prawdziwie cmentarnej fizjognomii, jak u schyłku jesieni. Aleje i świerki i drobne ścieżyny pomiędzy grobami, mogiły wielkie i małe — wszystko to przysypane zwiędłemi liśćmi, skupia się jakby w jedną wielką mogiłę. Drobne życia, których kaganki zgasły w cieniu tych grobów, czemże są wobec śmierci całej przyrody?

Ale człowiek, stworzenie z natury już egoistyczne, nie umie podporządkować siebie całości, choć w niej maluchnem zaledwie jest ogniwem. On i swoją boleść chce emancypować z cierniowego wieńca bytów; dla niego każdy grób cmentarny z osobna wydaje się większą tragedją, niźli niezmierny odmęt bolów natury, konającej w mirjadach żywotów.

* * *

Cmentarnica zrodziła się z takiej właśnie egoistycznej boleści.

Prawda, że życie przyniosło jej więcej cierpień niż uciech, ale dla kogoż ono inne? Miała jedynaka syna i kochała go całą tą gorącą miłością, która cechuje przywiązanie matki do dziecka. Syn był jej jedyną pociechą; na nim budowała gmach szczęśliwej przyszłości, wykończając w marzeniach swych tę budowę do najdrobniejszych szczegółów. Nigdy przez myśl jej nawet nie przeszło, że może stać się inaczej. Skoro tylko Zygmuś skończy prawa, namówi go matka, aby oddał się adwokaturze, ożeni chłopca z dobrą, ładną dziewczyną — on już wie z którą — urządzi im gniazdko roskoszne i szczęśliwa będzie szczęściem swego syna.

Wszystko obmyśliła, przewidziała; nie przewidziała tylko gwałtownej choroby, która niespodzianie jednym zamachem powaliła młodego chłopaka w chwili właśnie, gdy ukończywszy studja, miał z nich zebrać owoce.

Jeżeli ktoś straci majątek, może roić sobie, że go jeszcze odzyska; można odzyskać także stracone zdrowie; ale staruszka, grzebiąca syna jedynaka, składa z nim do grobu wszystkie swe nadzieje z tą świadomością, że nic już nie wróci straty.

W życiu jej powstała próżnia straszna, o której sądziła iż niczem nie da się zapełnić. A jednak — jak to powiadają — Bóg łaskaw; Bóg dał osierociałej matce coś, co umożliwiło jej żyć dalej: dał jej boleść.

* * *

Zrazu była podobna do szalejącej lwicy, której wydarto dziecię. Złorzeczyła niebu, przeznaczeniu, ludziom; wyrywała sobie siwe włosy; biła głową o ścianę. Musiano roztoczyć nad nią baczną opiekę, aby nie odebrała sobie życia.

Od rana do wieczora siadywała na cmentarzu nad grobem syna — w stanie półświadomym tylko, wgłębiając się całą duszą w przeszłość i w tem tylko znajdując pocieszenie.

Natomiast w domu, w ciszy nocnej, wracały znowu ataki bezsilnego bolu. Bo tu wszystko przypominało jej straszne przejście. Na każdym sprzęcie spoczywały ślady tego, który uszedł i nigdy już nie wróci. Jego łóżko zdawało się czekać, by w niem spoczął. Na biurku stały jego książki — jedna nawet roztwarta jeszcze, na tej samej stronicy, którą czytał w wigilię najścia choroby. Przez odchylone drzwi szafy widać było jego ubrania. Na oknie stały rzędem flaszki i pudełeczka z lekarstw; wykręcony ręcznik z okładu, który dawano mu na głowę, kurczył się rzucony w kąt pokoju. Wszystko — wszystko tak samo jak przed kilku dniami, kiedy on był tu jeszcze, choć jedną stopą zmierzał już w ciemną krainę nicestwa.

Każdy szczegół z osobna targał serce staruszki. Jak w średniowiecznym aparacie torturowym wpijały się w nią zewsząd ostrza różnorodne, raniąc tylko i krwawiąc, lecz nie zabijając.

Pragnęła śmierci, cieszyła się nadzieją na jej przyjście; sądziła, że nad siły ludzkie jest taki stan bolesnego wytężenia. Śmierć jednak nie przybywa na zawołanie; mimo wszystko, czuła, że moc życiowa tętni w niej ciągle nieuszczuplona. Musiała oswoić się z myślą, że żyć będzie, bo żyć musi. W następstwie musiała także pomyśleć, na czem oprzeć swe życie nadal. Instynktownie uczuła, że ów ból, który ją tysiącem szponów szarpał, jest jedynym jeszcze punktem stycznym pomiędzy nią a zmarłym synem, jedynym pomostem pomiędzy jej sercem a jego uszłą duszą.

Z całą więc namiętnością tęsknoty chwyciła się tego węzła. Było odtąd w jej boleści coś mistycznego, jak w cierpieniach ascetów średniowiecznych, którzy rozmyślnie zadawali sobie rany, bo każda kropla krwi w ten sposób upuszczonej przynosiła im błogość niepojętą, bo z każdego kolca cierniowego wykwitał kwiat nieziemskiej jakiejś rozkoszy.

* * *

Ożywiła się ogromnie, gdy można już było pomyśleć o wystawieniu Zygmuntowi pomnika. Obeszła wszystkie zakłady kamieniarskie, co chwila zmieniając swe projekta. Raz uznawała piaskowiec jako materjał stosowny, innym razem wydawał jej się granit odpowiedniejszym, w końcu zdecydowała się na marmur szwedzki. Nie mogła także co do kształtu pomnika długi czas powziąć postanowienia; radziła się wszystkich znajomych, kombinując potem ich zapatrywania.

Zanim kamieniarz zabrał się do roboty, kilkanaście razy zmieniała swe dyspozycje, a gdy pomnik stanął już gotowy, zdawało się staruszce, że to i owo brakuje jeszcze, ciągle więc uzupełniała wrzekome braki.

Pomnik wygląda istotnie, jak cacko; możnaby mu nawet zarzucić zbytnie „wychuchanie" z ujmą dla poważnego celu. Szary, lśniący obelisk kryje w zagłębieniu podobiznę zmarłego. Bogate festony kwiatów, misternie wykute, spadają aż ku podstawie, ciosowej, którą opasuje rama żelaznych sztachetek. W głowach, za obeliskiem spływają w dół warkocze płaczącej akacji; wiecznie zielone thuje pełnią straż po bokach pospołu z kwiatami zmienianemi od wiosny do jesieni co dni kilka.

Naprzeciw grobowca kazała staruszka ustawić żelazną ławeczkę i na niej spędza długie godziny. Dnia nie ma, żeby tu nie przyszła. Miejsce wiecznego spoczynku Zygmusia, ciągnie ją jak magnes.

Cieszy ją, istotnie c i e s z y widok pięknego pomnika i staranność, z jaką utrzymywany bywa ład przy nim. Czuje się ona tutaj mniej już osieroconą, skargi zamierają jej na ustach, myśli rozpaczliwe uciekają daleko.

* * *

Tak stała się „cmentarnicą".

Świat po za obrębem cmentarza mało ją obchodzi. Z pewną wyniosłością patrzy na ludzkie troski i uciechy, bo jej troski i jej uciechy mieszczą się za murem, który opasuje krainę nieboszczyków.

Natomiast cmentarz pochłania wszystkie myśli staruszki. Pierwotnie był on dla niej tylko grobem Zygmunta, ale zwolna sięgnęła wzrokiem dalej i widzi już całe setki grobów innych, widzi ludzi przechodzących tu z podobnym może bolem w sercu, co ona, — widzi mogiły bogato przystrojone i te, na których zapomnienie dozwoliło wybujać zielsku dzikiemu.

Zwolna także nabyła doskonałe znawstwo cmentarnych stosunków. Umie bez trudu orjentować się w mnóstwie ścieżek; ma w pamięci każdy grób „znakomitszy"; mimowiednie wykonuje nawet pewną kontrolę nad stanem rozmaitych mogił, zwiedzając je perjodycznie i badając szczegółowo. Posługuje się wówczas porównaniem, którego jedną stronę stanowi zawsze grób Zygmunta. Z pewną przyjemnością spostrzega, że takiego porządku, w jakim ona go utrzymuje, nie można znaleść, choćby się cały cmentarz obeszło.

Boleść jej zaczyna zatracać w sobie pierwotny, poważny charakter — zaczyna stawać się drobiazgową i mimowiednie zlewa łzy swe w małe koryto cmentarnej próżności...

* * *

Już kilka dni przed nadejściem zaduszek objawia się u cmentarnicy nerwowe rozdrażnienie. Skraca ona godziny pobytu na cmentarzu, a czas w ten sposób uzyskany poświęca zwidzaniu różnych sklepów. Kwestja wyboru wieńców zaprząta cały jej umysł; potem następuje kwestja światła, festonów i tyle innych! W przededniu zaduszek odbywa jeszcze długą konferencję z kobietą najętą do obsługiwania grobu. Każdy szczegół omawia wyczerpująco, przy każdym zaklina babę na wszystkie świętości, by go sobie zapamiętała. Żółte, opadłe liście trzeba co do jednego wyzbierać, ścieżkę dokoła grobu wymieść do czysta i starać się, aby więcej liści nie napadało; ziemię po bokach nieco poruszyć; sztachety oczyścić, obelisk obetrzeć z kurzu.

W południe zjeżdża z ogromnym koszem pełnym rupieci. Zawiesza wieniec na obelisku, potem odstępuje, przygląda się, czyby go nie przechylić na prawo lub na lewo. Kilka drobnych wieńców ustawia po bokach. Wreszcie umieszcza światło; sto lampek łojowych, kilka funtów świec, kilka lampionów — gdzie to wszystko pomieścić? A tu trzeba jeszcze miejsca na bukiety, na doniczki z chryzantyną w pełnym kwiecie, na kilka bodaj róż miesięcznych, kwitnących właśnie... Cały grobowiec ginie z oczu; przeładowany tym nadmiarem wygląda już nie jak mogiła, lecz raczej jak wystawa sklepu...

Wieczorem cmentarnica własną ręką zapala światła, a kiedy zapłoną i grób Zygmusia promieniami olśnią, siada wpatrując się w to małe morze jasności... Przechodzący podziwiają półgłosem obfitość i bogactwo ozdób; ona wowczas zadumana pozornie, nadsłuchuje z uwagą. Każde pochlebne słówko pada balsamem na jej duszę... Nie spostrzega ona, jak daleko odbiegła od uczuć, które po raz pierwszy wiodły ją w to miejsce; nie spostrzega, że cień Zygmusia usunął się w dal gdzieś i że teraz ona dla siebie raczej, niż dla niego rozpaliła światła mnogie, nagromadziła wieńce i kwiaty...

Swiat nasz jest światem znikomości. Nawet potężne, naturalne uczucia nie mogą się oprzeć rozkładczej sile czasu, która przeistacza zwolna wspaniały ból matki w poziomą próżność cmentarnicy.

St. Rossowski.

Ostateczna rozprawa zwleka się; każdy jej się boi i każdy jej unika, wszyscy atoli razem czują jej nieuniknione zbliżanie się. Afryka, Azja i Europa, cały stary świat, jak jest przedmiotem nienasyconych pragnień Moskwy, tak będzie i teatrem wojny. Nie dziw, że wstręt czuje ludzkość cała przed jej wybuchem.

Korespondencje.

Wiedeń d. 29. października.

(Bismark przeciw ugodzie handlowej. — Wartość ustępstw niemieckich. — Cła zbożowe i dążenie do ugody z Ameryką. — Bismarka organ o polityce wewnętrznej Austrji).

Hamburger Nachrichten odświeżają na nowo kwestję opozycji Bismarka w parlamencie niemieckim przy rozprawie nad ugodami handlowemi. Wystąpienie ekskanclerza uważa organ ten wprawdzie za niepewne jeszcze, zapowiada atoli, że w żadnym razie ekskanclerz nie zapędzi się w krytykę przedłożeń tak, jak to czynią przewódcy liberalni. Co znaczą te uwagi pisma hamburskiego? Czyż Bismark niedostatecznie zapędził się dotychczas? czyż nie wynalazł on frazesu o haraczu płaconym Austro-Węgrom? czyż w ostatnich dniach nie napastował opinii publicznej w Niemczech takiemi jak „Przyjąć czy odrzucić?" „Jaki jest nasz kurs?" Być może, że kto inny popełniał te wszystkie grzechy przeciw sumieniu narodowemu, za inicjatora ich jednak uważał i uważa świat cały — Bismarka.

A jeśli dziś organ jego zapowiada „umiarkowaną opozycję", to nikomu przez myśl nie przejdzie, policzyć to ekskanclerzowi na karb jego wielkiego taktu, jego względów dla rządu. Nie — tego w tak pochlebny dla Bismarka sposób nie wytłumaczy jego najsprytniejszy panegirysta. Bismark zajął stanowisko niemożliwe i cofa się. Jak w całej swej polityce celowej z jednego błędu popadał w drugi, tak i jego krytyka celowej polityki Capriviego była jednym wielkim błędem. Natura sama zademonstrowała w dotkliwy sposób przeciw pojęciom ekskanclerza! Nieurodzaje w całej Europie, a zwłaszcza w Europie wschodniej doprowadziły całą walkę jego w obronie ceł zbożowych do absurdum. Większość narodu niemieckiego powstała z oburzeniem przeciw zjednoczonej klice junkrów pruskich, którzy nie chcieli dopuścić zniżki ceł i spowodowali niesłychany od lat wielu wzrost cen żyta, głównego artykułu żywności klas uboższych. Zamknięcie granicy Rosji dopełniło reszty.

Teraz Bismark siada na konika umiarkowanej opozycji. Rozumiemy. Straciłby on szacunek już nie patrjoty, ale męża stanu, gdyby śmiał na te fale wzburzonej opinii w Niemczech wypłynąć ze swojemi cłami zbożowemi. Nad opozycją taką w parlamencie przejdzie do porządku dziennego nietylko Izba, ale cały naród niemiecki jednym wielkim okrzykiem.

Cła zbożowe przeżyły się w Niemczech. Ich zniżka nie jest dla Austro-Węgier wcale żadnem ustępstwem. Niemcy i bez ugody z Austro-Węgrami musiałyby zgodzić się na taką zniżkę. Potrzeba było niezmiernych wysiłków rządu w Niemczech, aby nie uledz wymaganiom ludu i nie zarządzić zawieszenia ceł. W łonie samego ministerstwa chwiały się poglądy i była chwila, gdzie zdawało się, że jednomyślny krzyk całego narodu odniesie zwycięstwo nad gabinetową roztropnością, odziedziczoną po Bismarku. Ale zmiarkowano się, że znosząc cła, pozbywa się rząd samego przedmiotu kompenzaty w ugodzie z Austro-Węgrami w zamian za inne ustępstwa — zmiarkowano się i cła utrzymały się dotąd. Ale bardzo ciężko dożyć tym cłom aż do wejścia w życie traktatu z Austro-Węgrami! Jak w całych dziś Niemczech o ich nienaturalności jedno tylko panuje zdanie — wyjąwszy chyba junkrów pomorskich — o tem pouczyć może choćby fakt, że Niemcy układają się tajemnie o zniżkę ceł zbożowych z Ameryką w zamian za ustępstwa przy eksporcie cukru. Niemcy dają to, czego im nie trzeba wcale, godzą się na tańsze zboże zagraniczne, które wzmocni ich produkcję fabryczną a tem samem i konsumcję robotników, i tak powoli cenę zboża krajowego konkurencją swoją nie przytłumi, ale podniesie. Wygląda to może jakby parodoks, jest jednak prawdą już stwierdzoną w Anglii, że kraje o wielkim przemyśle fabrycznym nie mają powodu obawiać się konkurencji zboża zagranicznego dla swego rolnictwa. Chwilowo może ona szkodzić, po kilku atoli latach podnosi wydatność siły roboczej, zajętej we fabrykach, a tem samem konsumcję wielkiej części narodu.

Ekskanclerz niemiecki, czy też organ, czerpiący odeń swoje pomysły, zajmuje się na przemian także polityką wewnętrzną w Austro-Węgrzech i radzi Steinwenderowi, aby nie lekceważył kwestji czeskiej, gdyż zwycięztwo Czechów byłoby hasłem dla zjednoczenia się Słowian południowych i wzmożenia się ich kosztem Niemców. Niezawodnie Bismarkowi popsułoby to plan, gdyby w Czechach rzeczy się ułożyły jasno i gdyby południowi Słowianie, których Niemcy znikająco wobec nich liczebnie terroryzują, przyszli do świadomości swych sił. Bismark chce Austrji kłócącej się wewnątrz, aby jej taniem przyrzeczeniem wspólnych dążeń, wspólnej obrony, módz uzyskać jej pomoc w polityce zewnętrznej, państwo słabe, łatwo sobie zobowiązać. Bismark stary drży zapewnie na myśl, jaka okropna potęga wzrosłaby obok Niemiec, gdyby Słowianie w Austro-Węgrzech raz z całego serca orzekli: „Zadowoleni jesteśmy!" Bismark nigdy nie chciał związku z równym, ale zawsze ze słabszym!

Czasy się zmieniły. Cała polityka jednoczyciela Niemiec zbankrutowała, a wykrzykiwania jego posługaczy rozlegają się bez echa.

Z obozów ruskich.

Hajże na Polaków! — okrzyk ten jest *Diłu* tak miłym, jak *Hal. Rusi* okrzyk: Hajże na narodowców! *Diło* gdy może wznieść ów okrzyk, nabiera werwy, energii, zapału, wogóle wszystkiego tego, czego mu brak, gdy potrzeba coś pozytywnego zdziałać dla narodu ruskiego.

Najświeższym asumptem do ponowienia owego okrzyku stała się mu sprawa reformy wyborczej, podniesiona w Radzie państwa przez posła Romańczuka, która jak wiadomo przepadła. *Diło* dowiedziawszy się, że w tej sprawie zapowiedziano zgromadzenia w Turce i Stryju, i że się gotuje takiż wiec w Kołomyjskiem, donosi dalej, że „gotują się petycje do Rady państwa za reformą wyborczą w duchu zniesienia prawyborów, jako odpowiedź na negację prawa Rusinów" i zapewnia, że Rada państwa zasypaną będzie takiemi petrycjami". A na wstępie tak pisze:

„Już to samo, że delegacja polska idzie w tej ważnej sprawie przeciw interesom kraju, a mianowicie przeciw interesom włościaństwa i małomieszczaństwa, musiało wielce oburzyć ogół Rusinów, — a cóż dopiero mówić o duchowym nastroju każdego szczerego osobnika ruskiego, czy to w surducie, czy w mieszczańskiej sukmanie, czy w sieraku wiejskim, gdy się dowiedziano, że „Koło" polskie wszelkie poruszyło sprężyny, aby nawet nie dopuścić Rusina do komisji dla reformy ustawy wyborczej. Nie dopuściło ono nawet, aby reprezentant narodu ruskiego bodaj w komisji — jeśli Polacy myślą tę słuszną sprawę ubić już w komisji i nie dopuścić jej traktowania w plenum Izby — mógł wypowiedzieć prawdę w imieniu narodu ruskiego, w imieniu 3 milionów wiernych państwu obywateli! Przeciw słusznemu żądaniu zacnych reprezentantów Rusi austrjackiej przybrało sobie „Koło" polskie w pomoc przedewszystkiem żydowską lewicę liberalną — i w spółce przegłosowali Rusinów i wszystkich, przy sprawiedliwości stojących sprzymierzeńców ich w tej sprawie. A w kraju *Dziennik Polski* bije w twarz święte prawo ruskiego narodu, a *Czas* poważa się dyktować narodowi ruskiemu, do kogo powinien mieć zaufanie jako do swego przywódzcy, albo niemieć. Wszystko to musi do ostateczności oburzyć każdego Rusina, szanującego swoją godność narodową i życzącego dobra i postępu swemu narodowi".

Zapytamy tu jeno: zkąd *Diło* wie, że włościaństwo i małomieszczaństwo ruskie życzy sobie zniesienia prawyborów?.. Że tak nie jest, że tym warstwom jeno ktoś inny takie życzenie narzuca, na to mamy dowód autentyczny. *Kurjer Lwowski* bowiem już ogłasza odezwę na wiec do Kołomyi, podpisaną przez działaczy radykałów ruskich, którego to wiecu inicjatorami mają być samiż chłopi, i chłopi mają referować na wiecu główną część punktów. Otóż program tego wiecu, również ogłoszony został w *Kurjerze Lwowskim*, a obejmuje w ogóle 10 punktów, z których — jak sprawozdawca *Kurjera*, jeden z przywódzców radykalizmu ruskiego, uczciwie dodaje — „pierwsze dwa postawione zostały przez ludzi inteligentnych, którzy obejmują myślą szerszy widokrąg interesów krajowych, reszta zaś przez samych włościan jako rezultat tego, co ich boli i czego się chcą domagać od społeczeństwa". Otóż z tych dwóch punktów programu wiecowego, postawionych nie przez włościan, ale przez inteligencję, brzmi pierwszy jak następuje: „1) Narada nad wniesieniem petycji do Rady państwa i do sejmu krajowego o rozszerzenie prawa wyborczego".

Cóż *Diło* na to?... Wszak tu jasno powiedziane, że żądanie reformy wyborczej ma być dopiero podsuniętem włościaństwu i juścić małomieszczaństwu.

Organ radykałów ruskich *Narod* zdaje sprawę z odbytego niedawno we Lwowie „drugiego zjazdu radykałów ukraińskich". Osobno ogłasza *Narod* artykuł dr. R. Jarosiewicza pod nap. „Po zjeździe", z którego najciekawszy ustęp podnosimy. Autor narzeka na „polskie stronnictwo robotnicze, z którem radykały ruscy byli nawet w stosunkach roboty praktycznej i pragnęliby też stosunki takie nadal utrzymać— ale polskie stronnictwo robotnicze głosi „socjalizm narodowy", a to idea „od morza do morza" w nowej formie. Radykały sądzili, że stronnictwo to będzie osłabiać dążność do „idei Jagiellońskiej", a tymczasem ono na kongresach socjalistycznych we Wiedniu i Brukseli nie wystąpiło jako „krajowe", ale jako „polskie", negujące ruskich jej robotników (!) i święciło Trzeci maja."

Tymczasem ten wywód dr. Jarosiewicza wręcz sprzeciwia się jednej z uchwał tegoż wiecu radykałów. Jak bowiem *Narod* donosi „wezwano dalej członków stronnictwa (radykałów ruskich), ażeby działali wśród robotników miejskich i fabrycznych, osobliwie Rusinów-Ukraińców (tj. narodowców), uświadamiając ich nietylko jako robotników, ale i jako Rusinów." Radykały uchwalili tu przecie propagandę nietylko radykalizmu, ale i narodowo-ruską. Zkąd przeto bije dr. Jarosiewicz— który przecie przez zjazd ten wybrany został do komisji, mającej ułożyć program radykałów ruskich, i zapewne za ową uchwałą głosował — na socjalistów polskich, że stoją przy idei narodowo-polskiej?...

Jak widać, nawet między radykałami ruskimi, a nietylko między narodowcami i moskalofilami trudno o loikę i poczucie słuszności. Im wszystko wolno, bo to oni! A Polakom i t. d. wara od wszystkiego! Ależ tak poniewierać loiką i słusznością wolno *de facto* tylko tym, co posiadają miliony żołnierzy i tysiące armat!

Konflikt między gminą m. Lwowa a Reprezentacjami powiatowemi.

(Głos z kraju.)

Ze zdumieniem wyczytałem w dziennikach, że Rada gminna miasta Lwowa uchwaliła wystąpić przeciw rezolucji uchwalonej w komisji podatkowej Rady państwa, aby w przyszłości podatek dochodowy od dochodów propinacyjnych wymierzano i pobierano w stolicy tego powiatu, w którym to prawo propinacyjne jest wykonywane. Bo jeżeli względy fiskalne mogły pozornie Radę gminną skłonić do wystąpienia przeciw tej rezolucji, to z drugiej strony pod względem politycznym popełniła Rada gminna Lwowa błąd nie mały.

Wskutek to staraniom niemal wszystkich Rad powiatowych zawdzięczyć należy, że Koło polskie rzeczoną rezolucję przeprowadziło, prawie każda reprezentacja powiatowa petycjonowała do Koła polskiego względnie do Rady państwa o taką uchwałę. A jeżeli reprezentacje powiatowe dopominały się o to prawo, to przez to nie chciały uzyskać nowej zdobyczy, lecz działając odpornie, zamierzały jedynie zachować *status quo* w sposobie opodatkowania dochodu propinacyjnego, to jest chciały, ażeby jak to było do końca r. 1890 i nadal pobór tego podatku odbywał się po powiatach a więc żeby nie był zcentralizowany.

Przez przeniesienie bowiem prawa propinacyjnego na fundusz propinacyjny, zaszła jedynie zmiana czasowego właściciela propinacji, prawo jako takie (nieco zmodyfikowane) istnieje dalej i bywa wykonywane w całym kraju i w każdej miejscowości; dochody z tego prawa płynące są opodatkowane jak były dawniej. Ta tylko zachodzi różnica, że wytworzono dyrekcję funduszu propinacyjnego i że ta dyrekcja ma swoją siedzibę we Lwowie. Okoliczność ta daje asumpt gminie do upierania się przy tem, aby pobór podatku dochodowego był zcentralizowany we Lwowie, gdyż tak przepisuje ces. patent z d. 29. października 1849. Wszakże kiedy ten patent był wydany, nie było autonomicznych instytucyj, nie było Rad powiatowych i nie myślano o tem, że wykonując przepis wydany, może się skrzywdzić 74 ciał autonomicznych, w obecnym wypadku Rad powiatowych na korzyść jednej poszczególnej gminy.

Jakkolwiek gminie miasta Lwowa życzymy szczerze rozwoju i uważamy to miasto jako główne ognisko kraju, to przecież posiada gmina nietylko majątek nieruchomy i kapitały, ale także różnorodne inne źródła dochodu, z których potrzeby swoje zaspakajać może, gdy tymczasem reprezentacje powiatowe prócz może budynku, w którym urzędują, nie mają żadnego majątku i ograniczone są prawie tylko do dochodów z dodatków od podatków. Odjęcie zatem reprezentacjom powiatowym dodatku od podatku dochodowego od propinacji, spowodowało w dochodach każdego powiatu mniej więcej około 1000 złr. ubytku, co stanowi niemałą rubrykę. Bez funduszów autonomia powiatowa rozwinąć się nie może, a obarczać jedynie dodatkami wygórowane i tak podatki gruntowe i domowe, to wobec rokrocznie powtarzających się klęsk rolnych staje się prawie niemożliwem.

Czy szanowni reprezentanci miasta Lwowa sądzą, że przeszło 6 milionów ludności w kraju nie mają już żadnych potrzeb, lub czy gminie miasta Lwowa może być obojętną rzeczą, jak się w kraju rozwija autonomia i jakie ma podstawy do tego rozwoju? Czy to politycznie, ażeby miasto Lwów występowało przeciw całemu krajowi, przeciw wszystkim reprezentacjom powiatowym, chociażby nawet materjalne miało do tego pobudki? temci mniej, że nie rozchodzi się tu o to, żeby Lwów stratę ponosił, tylko o to, żeby ze szkodą ciał autonomicznych kraju zysków nie pobierał.

Miasto Lwów nie może narzekać, ażeby było przez kraj upośledzone, owszem sejm krajowy nigdy i przy żadnej sposobności nie spuszczał z oka rozwoju stołecznego miasta. A nareszcie jeżeliby miało przyjść w sprawie niniejszej do różnicy zdań i do sporu między miastem Lwowem a reprezentacjami powiatowemi całego kraju, to walczmy na własnym, na rodzinnym gruncie, nie wywlekajmy podobnych sporów przed forum niewłaściwe i nie szukajmy w Wiedniu w żywiołach nam obcych, rozjemców naszych.

Tych kilka uwag *sine ira et studio* skreśla

Autonomista powiatowy.

Powyższy głos z kraju zamieszczamy ze względu na autonomistyczne stanowisko, jakie zajął szanowny autor, — zwrócić musimy atoli uwagę, że jak nie pochwalaliśmy patrjotyzmu lokalnego krakowskiego, tak nie udzielilibyśmy naszej aprobaty i lokalnemu patrjotyzmowi lwowskiemu. W tym atoli wypadku mylą się niektórzy co do argumentacji. Twierdzą, że prawo propinacji pozostało niezmienionem, a tylko osoba właściciela uległa zmianie. Tak nie jest. Prawo propinacji było dawniej rzeczowem, dziś niem nie jest, — dawniej przywiązanem było do obszaru tabularnego, dziś nie jest, obejmuje cały kraj i dzielone być może wedle woli. W sprawie tej nie przemawialiśmy dotychczas od siebie dla tego, że jakkolwiek bylibyśmy za przyznaniem dochodów owych powiatom, to jednak, mamy nader słuszne obawy, że nie da się utrzymać tego prawa dla powiatów, odbierze się je miastu Lwowu, fundusz propinacyjny narazi się, jak w danym wypadku, na dwa do trzechkroć stotysięcy zł. straty, z której skorzystają dochody innych instytucyj autonomicznych w bardzo a bardzo drobnych kwotach. Akcję więc w tej sprawie w jednym lub drugim kierunku, uważamy za niedobrą.

KRONIKA.

Lwów dnia 31. października 1891 r.

W tych dniach rozpoczniemy druk dłuższej fantastycznej powieści Juliusza Vernego p. n. **„Dziennikarz w r. 2891".**

W przyszłym tygodniu ukaże się także w łamach naszego pisma nowa praca profesora br. Gostkowskiego p. n. **„Jak szybko jeździć można kolejami"**. Pracę tę równocześnie z nami drukować będzie w przekładzie niemieckim *Frankfurter Zeitung*.

Zapiski osobiste. Ministerstwo oświaty zamówiło u Kazimierza Pochwalskiego portret dr Józefa Majera, prezesa krakowskiej akademii umiejętności.

Dr. Aleksander Vogel po tygodniowym pobycie we Wiedniu, powrócił do Lwowa.

Mianowania. Starosta hr. Stanisław Piniński mianowany sekretarzem ministerjalnym.

Radcami namiestnictwa przy namiestnictwie we Lwowie, jak już dawniej donosiliśmy, zostali mianowani starostowie Klemens Drozdowski, Adolf Huth i dr. Juljan Kleeberg.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Gustawa Brücknera, z Drohobycza do Lwowa, przeznaczając go do służby przy namiestnictwie; oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Adolfa Heilkron-Stranskyego ze Złoczowa do Drohobycza; Seweryna Dolnickiego ze Lwowa do Złoczowa; Wiczkowskiego ze Lwowa do Kamionki; Romana Propokowicza z Kamionki do Sanoka; dr. Władysława Żurowskiego z Trembowli do Jasła; Michała Wolanickiego z Kałusza do Trembowli; Michała Łuckiego ze Lwowa do Kałusza; oraz Zygmunta Pajączkowskiego z Sanoka do Lwowa, przydzielając go do służby przy starostwie lwowskiem.

Odznaczenie. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie p. Jakób Simonowicz, otrzymał w uznaniu jego niepospolitych zasług, położonych około sądownictwa, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą..

† **Książę Konstanty Czartoryski**, wiceprezydent austr. Izby Panów, zmarł wczoraj we Wiedniu. Urodzony dnia 9. kwietnia 1822 roku, brat księcia Jerzego Czartoryskiego, a starszy syn z drugiego małżeństwa ks. Konstantego, syna Adama Jerzego Czartoryskiego. Po ukończeniu studjów, poświęcił się zmarły z szczególnem zamiłowaniem sztuce i literaturze, a od r. 1855 do 1865 wydawał nawet we Wiedniu, wspólnie z ks. Jerzym Czartoryskim, w języku niemieckim „Recenzje i wiadomości z teatru i muzyki." („Recensionen und Mittheilungen über Theater und Musik.") Wielki miłośnik muzyki był od r. 1859 do 1867 członkiem dyrekcji i prezesem Towarzystwa przyjaciół muzyki i utrzymywanego przez nich konserwatorjum we Wiedniu. Później wybrało go „Stowarzyszenie przyjaciół literatury" we Wiedniu swoim honorowym prezesem. Z licznych monografii, jakie on napisał w zakresie literatury i sztuki, jedną z najobszerniejszych była wydana w r. 1876 we Wiedniu: „Unseres Burgtheaters Glück und Ende."

Zmarły brał również udział w politycznem życiu Galicji. Wybrany w d. 6. lutego 1867 reprezentantem wielkiej posiadłości z okręgu tarnopolskiego do sejmu galicyjskiego, został przez sejm wysłany do wiedeńskiej Izby posłów. Po roku już jednak usunął się z Izby posłów, cesarz powołał go bowiem na dziedzicznego członka Izby panów. W r. 1879 w d. 7. listopada został mianowany drugim wiceprezydentem Izby panów, na którem to stanowisko zastała go śmierć. W Izbie należał do prawicy. W d. 7. listopada 1881 otrzymał godność tajnego radcy. Zmarły był także członkiem trybunału państwa i Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika.

Obywatelstwo honorowe za gorliwe zajęcie się sprawami miasta, reprezentacja m. Gródka nadała p. Włodz. Niezabitowskiemu, prezesowi rady powiatowej gródeckiej. Przed tygodniem wręczyła deputacja rady odnośne dyplomy, tak p. Niezabitowskiemu jak i namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu, który, jak to już dawniej donieśliśmy, również otrzymał obywatelstwo honorowe m. Gródka.

Z życia towarzyskiego. Dr. Henryk Rosenbusch, adwokat w Kutach, zaręczył się z panną Eleonorą Bernsteinówną z Jarosławia.

Śluby. W kościele św. Florjana w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Stanisława Wajdy, nauczyciela szkoły ludowej na Kleparzu, z panną Koenig, córką urzędnika inżynierji wojskowej w Krakowie.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi wniosek udzielenia Zakładowi głuchoniemych we Lwowie na restaurację budynku subwencji 4.400 złr., która ma być wstawioną do budżetu funduszu krajowego na rok 1892.

Zapytanie. W wrześniowym zeszycie *Muzeum* czytamy: „P. Minister wyznań i oświaty na skutek przedstawienia Rady szkolnej krajowej zezwolił na powiększenie ilości służby w szkołach średnich a mianowicie, by w każdym zakładzie o 8 klasach było dwóch tercjanów, a na każde 4 klasy powyżej, by przyjmowano jednego sługę więcej. Oprócz tego podwyższył p. minister ryczałt tych zakładów, które dotychczas były upośledzone, w celu należytego utrzymania czystości i wprowadzenia hygienicznych urządzeń w budynkach szkolnych. Na powiększenie służby zezwolił p. minister już od 1 września br. a na powiększenie ryczałtu od 1 stycznia 1892 r. Zawdzięczać to mamy staraniom sekcyjnego szefa radcy Rittnera". — Dziś piszemy dzień 31 października, a o jakimkolwiek powiększeniu służby w naszych szkołach średnich, przynajmniej lwowskich, nic zupełnie nie słychać, pomimo że mijają dwa miesiące od dnia, w którym owo powiększenie służby miało na mocy reskryptu ministerjalnego wejść w życie. Zapytujemy więc, co właściwie będzie z tą sprawą i kiedy zostanie załatwioną, gdyż teraz ze względu na zbliżającą się niepogodę i zanieczyszczanie sal w tej porze, zwiększenie służby staje się tem większą koniecznością. Przypominamy przytem, że jeżeli ze wszech miar rozumny i szczegółowy okólnik Rady szkolnej krajowej w sprawie czystości w budynkach szkolnych z dnia 3 listopada 1880 l. 18.972, a wymagający bardzo licznego personalu służbowego nie ma pozostać idealnem rozporządzeniem na papierze, to należy czem prędzej postarać się o to powiększenie służby szkolnej w myśl reskryptu ministerjalnego.

Żałobne nabożeństwo. Z powodu rocznicy rzezi na Pradze pod Warszawą 4. listopada 1794, odbędzie się w poniedziałek dnia 2. bm. o godzinie 10. rano w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo. Młodzież polska prosi rodaków o jak najliczniejszy udział w tem nabożeństwie, aby modlitwą i pieśnią uczcić pamięć dwudziestu tysięcy starców, kobiet i dzieci, którzy w tym dniu śmierć męczeńską ponieśli.

Uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Stow. czyn. miłości bliźniego we Lwowie, odprawi się we wtorek dnia 3. listopada b. r. o godzinie 10 rano, w kościele parafialnym OO. Dominikanów.

Zaduszki. Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ze względów porządku, bezpieczeństwa i moralności publicznej postanowił uchwałą z dnia 29. października 1891, że 1. zwiedzanie przez publiczność w dnie zaduszne cmentarzy miejscowych i oświetlanie grobów na tychże cmentarzach, ma się odbywać najpóźniej do godziny 10 w nocy — tudzież że 2. oświetlanie w||te dnie grobów na rzeczonych cmentarzach może być dozwolone tylko lampami kościelnemi i świecami, innemi zaś materjałami świetlanemi tylko w lampach oszklonych i zamkniętych. Z uderzeniem przeto wspomnianej godziny cmentarze mają być opróżnione i bramy zamknięte, każde zaś inne dozwolonemu powyższem rozporządzeniem sprzeciwiające się oświetlanie grobów jakoto: kanfiną, smołą i t. p. w naczyniach otwartych zostanie z urzędu przez zawiadowców cmentarzy usunięte.

Miły narzeczony. Józef Gliński rozmiłował się, podczas swej służby wojskowej w 11 p. artylerji w pannie Annie Zielińskiej i postanowił się z nią ożenić. Po wyjściu na urlop sprowadził się nawet do niej, szukając jakiegoś zajęcia, a Zielińska do tego stopnia zaufała przyszłemu małżonkowi, że mu nawet oddawała klucze pod opiekę. Aż oto dnia 23 bm. znikł narzeczony, zabrawszy z kufra kwotę 10 zł. oraz kolczyki wartości 18 zł. Opuszczona Zielińska udała się na policję z prośbą o wyszukanie narzeczonego, lecz starania jej dotychczas nie przyniosły pożądanego rezultatu.

Przestrogą dla kupców powinien być następujący wypadek, który zdarzył się wczoraj. Oto do sklepu futer p. Samuela Waldmana pod l. 16 w Rynku, przyszła wczoraj rano, podczas nieobecności samego właściciela, jakaś dziewczyna i zażądała od córki tegoż wydania futer pani Sz., złożonych tamże przez lato. Kupcówna nie mając najmniejszego podejrzenia, wydała takowe. Ale po kwandransie niespełna zjawiła się sama p. S. a wówczas dopiero wykazał się podstęp. Szkoda wynosi przeszło 150 zł.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj rano spadła z 3 piątra, budującego się przy ul. Batorego, gmachu sprawiedliwości, duża korba żelazna i pokaleczyła pracujących na dole robotników Jana Pelewskiego i Franciszka Garczyńskiego. Pierwszego mocno zranionego w głowę odwieziono do szpitala powszechnego. Przeciw robotnikom zaś, którzy prawdopodobnie wskutek nieuwagi wypadek ten spowodowali, wdrożono dochodzenie karne.

Aresztowano Wojciecha Winiurę, który zakrywszy rękami oczy 12-letniemu synowi Iwana Dumytraka, włościanina z Suchowoli, zdarł mu czapkę z głowy, a następnie usiłował wraz z drugim jakimś złodziejem, którego nazwiska nie podaje, ściągnąć zeń kożuch.

Przejechania. W skutek nieostrożnej jazdy przejechał wczoraj dorożkarz nr. 191 przechodzącą ul. Ossolińskich, Marję Sedlak. Ze złamaną ręką odwieziono ją domu.

Na placu Marjackim zaś przejechał Jan Guniewski, wozem naładowanym cegłami zarobnika Jędrzeja Gineka, którego odstawiono do szpitala powszechnego. Winnych w obu wypadkach aresztowano.

Pożegnanie koleżeńskie. Gremium urzędników kolei Karola Ludwika we Lwowie żegnało przed kilku dniami w sposób uroczysty opuszczającego Lwów kolegę swego, starszego ekspedytora i naczelnika administracji p. Alberta Kożuszka który po wysłużeniu trzydziestu kilku lat służby na własną prośbę przeniesiony został w stan spoczynku. W chwili odejścia pociągu zgromadził się na dworcu niemal cały personal urzędniczy i służbowy kolei Karola Ludwika i państwowej w strojach uroczystych, a imieniem wszystkich pożegnał odjeżdżającego starszy urzędnik p. Stamper, podnosząc w pięknej przemowie koleżeńskie przymioty, prawość charakteru i wyrozumiałość dla podwładnych, któremi p. Kożuszek zjednał sobie powszechną miłość i szacunek w gronie kolegów. Wzruszającą była scena pożegnania przez służbę magazynową i robotników, dla których ustępujący naczelnik był prawdziwym opiekunem.

(d) **Z Izby sądowej.** Dziś rozpatruje trybunał wyrokujący sprawę Jana Richmana, kancelisty sądowego w Żółkwi, oskarżonego o zbrodnię przyjęcia podarku w sprawach urzędowych, przewidzianej w § 104 u. k. — Rzecz miała się następująco: Andruch Morawski, włościanin z Turynki, posiadał także gospodarstwo gruntowe, które intercyzą przedślubną odstąpił na własność synowi swemu Piotrowi, wymieniając szczegółowo, że i budynki tamże się znajdujące przypadają Piotrowi. W roku 1878 dnia 10 lutego zmarł Piotr Morawski, a wedle treści pisemnego ostatniej woli rozporządzenia, legował on jedną pół gruntu ojcu, drugą zaś żonie, na którą przypadła także wybudowana tamże stodoła. Uwiadomiony o śmierci i spadku sąd powiatowy w Żółkwi wydał polecenie kanceliście owemu Richmanowi, spisania aktów spadkowych, co też tenże uczynił, wydając zarazem stronom interesowanym zarządzenie zgodne z testamentem, tyczące się podziału gruntu. Ale Andruch Morawski, niezadowolony z tego udał się do podsądnego z kwotą 20 zł., 9 kogutami i $1^1/_2$ garncami sera, chcąc go skłonić do przyznania mu szopy. Richman jednakże żądał jeszcze 24 zł., które mu Andruch rzeczywiście przyniósł dnia następnego. Otrzymawszy żądane pieniądze, wydał oskarżony stronnicze rozporządzenie, wskutek którego Morawski używał aż do roku 1890, w którym to sąd powiatowy w Żółkwi, naznaczył termin do przesłuchania stron, w celu przeprowadzenia postępowania spadkowego. Wówczas dopiero wyszła sprawa Richmana przed sąd, bo mimo, że oskarżony obiecywał Morawskiemu zwrócić owych 44 zł., tenże o wszystkiem sąd uwiadomił. — Sprawa ta rozpoczęła się dziś po raz trzeci, gdyż poprzednio wskutek choroby podsądnego musiano ją odraczać, a i dziś po przesłuchaniu go, odroczono rozprawę na prośbę oskarżonego, który dostał jakiegoś łamania w krzyżach, do godz. 4 popołudniu.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na IV kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 23 listopada, wylosowani zostali jako przysięgli główni: Beiser Jakób, dr. Budzynowski Włodzimierz, Matkowski Hipolit, Rapaport Pinkas, Konstanty Mojżesz, dr. Blumenfeld Artur, Szkowron Albert, dr. Obmiński Stanisław, Lilien Ignacy, Mikolasch Juljusz, dr. Srokowski Teofil, Epler Jan, Kordys Franciszek, dr. Lehmann Albin, Liebermann Walko, Fedyk Ludwik, Żelichowski Tadeusz, Ratz Simche Leib, dr. Błażejowski Bronisław, Bajsarowicz Józef, Kintzi Jan, Rojecki Władysław, dr. Weinstein Michał, Waydowski Seweryn, Niementowski Stefan, Kretowicz Paweł, dr Kętrzyński Wojciech, dr. Czerkawski Juljan, dr. Gostkowski Władysław, Ostapczuk Mikołaj, Jędrzejowski Franciszek, dr. Zajączkowski Władysław, dr. Stand Ozjasz, Klarfeld Maurycy, dr. Szydłowski Henryk, Kruszewski Wincenty.

Jako zastępcy: dr. Kiniower Chaim Saul, Okornicki Tadeusz, Klimek Józef, Platowski Stan., Andrejów Grzegorz, dr. Durst Adolf, Drechsler Ign., Epstein Maks, Drapalik Józef.

W Dobromilu zrezygnował ze swej godności burmistrz tameczny p. Blumenfeld.

Wiejska tragedja. W Piotrowcach pow. storożynieckiego, przed kilku miesiącami pobrali się młodzi kochankowie wiejscy i do ostatnich dni żyli z sobą bardzo szczęśliwie. Żona, 24-letnia Emilia Zawadowska, kobieta rzadkiej piękności, kochała swego młodego małżonka prawie do szaleństwa i ufała mu bezgranicznie. Na dniu 23. bm. mąż, bawiący poza Piotrowcami, nadesłał list do żony i między innemi zwierzeniami erotycznej natury, przyznał się do chwilowego wiarołomstwa. Młoda małżonka, otrzymawszy to pismo, udała się do pomieszkania swych rodziców, zabrała stamtąd niepostrzeżenie ojcowską strzelbę i wystrzałem w serce odebrała sobie życie.

Kronika myśliwska. Sezon myśliwski znajduje się w pełnym rozwoju na Bukowinie, gdzie, jak donosi tamtejsza *Gazeta Polska*, w roku bieżącym szczególna obfitość lisów, a natomiast prawie całkowity brak ptactwa, zwłaszcza słonek. Do kroniki odbytych polowań donoszą nam z ubiegłej niedzieli, że w Strożyńcu ubito 9 lisów, a w łęgach obok Łękowiec 6 lisów i 4 zające. Tegoż dnia polowano w Ickanach i ubito 44 zajęcy i 4 lisy. Równocześnie odbyło się polowanie w lesie w Romanestie, pow. suczawskiego. W kilka strzelb zabito 32 zajęcy i 7 lisów. Już po polowaniu nocą jeden z myśliwych p. S. N. urządził sobie zasiadkę i króciutką pojedynką na gładkiej zielonej równinie uśmiercił — 4 borsuki, których tłuszcz bardzo jest poszukiwanym na naszych targach. Tym razem jednak borsuki były zadziwiająco chude.

W sprawie oszustw na torach wiedeńskim i budapesteńskim czynią ciągle nowe odkrycia, wobec których dawniejsze bledną. Wykazano, że niektórzy żokieje dawali koniom przed wyścigami medykamenty, które czyniły je słabymi i nie pozwalały im biegać tak, jak konie te biegać były wstanie. W pewnym wypadku zadana doza medycyny była tak silną, iż koń formalnie ogłupiał. Właściciel zdziwiony niezwykłemi u swego wyścigowca objawami począł dochodzić, coby było przyczyną nagłej słabości konia. Wreszcie jeden z chłopaków stajennych przyznał, że tren r „coś" zadał koniowi takiego, co sprowadziło ten gwałtowny skutek. Trener ten był w porozumieniu z innymi trenerami, a z nimi znowu pozostawali w porozumieniu manażerowie (tj. kierownicy pewnej stajni wyścigowej), z którymi w końcu porozumiewali się boockmakerowie, i ci kierowali całym procesem wyzyskiwania i oszustwa. Jak z Wiednia donoszą, lista obwinionych żokiejów i osób prywatnych, zamieszanych w brzydką tę sprawę, nadeszła już z Budapesztu do wiedeńskiego Żokiej-klubu, miała być wczoraj oddaną do druku, a dzisiaj miał się pojawić kalendarz wyścigowy z nazwiskami oszustów. Pomiędzy wykluczonymi z torów wyścigowych, zostających pod kierownictwem wiedeńskiego Żokiej-klubu, ma znajdować się także znany dobrze lwowskim sportsmenom boockmaker Murat.

Jockey-klub wiedeński wydalił z powodu wiadomej sprawy, oprócz dżokejów następujące osoby ze wszystkich torów wyścigowych, stojących pod nadzorem tegoż klubu w Austrji i Węgrzech: Doktora medycyny Gustawa Kolischera, pochodzącego z Galicji, prokurzystę Augusta Brettera, agenta dzienników Fuchsa, tudzież prywatnych Jocelyna Leydolta i właściciela kawiarni Weingrubera.

Niektóre z osób wykluczonych przez dyrekcję klubu dżokiejskiego ogłaszają w dziennikach tutejszych protesty i zapowiadają kroki sądowe przeciw dyrekcji

(d) Wyrodną matkę Katarzynę Witusząńską skazał wczoraj trybunał pod przewodnictwem radcy Duniewicza, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na 6 lat ciężkiego więzienia.

Do spadku Boulangera, który nie wystarcza nawet na zapłacenie zaległego czynszu, otwarto konkurs.

Pomnik dla Fredry. Namiestnictwo udzieliło wydziałowi lwowskiego Koła artystyczno-literackiego pozwolenie do zbierania składek w Galicji na pomnik dla śp. Aleksandra hr. Fredro po koniec r. 1892, z wykluczeniem zbierania od domu do domu i pod warunkiem, aby rzeczony wydział co miesiąc wynik składek i z użycia funduszów ogłosił drukiem sprawozdanie.

Na walnem zgromadzeniu członków Tow. wzaj. pomocy słuchaczów kraj. szkoły gosp. lasowego we Lwowie wybrano wydział w skład którego weszli: pp. Bzowski Aleksander jako przewodniczący, Chołoniewski Tomasz jako zastępca przewodniczącego. Bernolak Antoni jako skarbnik, Szulc Kazimierz jako sekretarz, Dembiński Czesław jako bibliotekarz. jako wydziałowi: Kobylański Stanisław, Krygowski Teofil; jako zastępcy wydziałowych: Zajkow Gawril, Bobrowski Tadeusz. Do komisji kontrolującej: Schmidt Teodor, Olszewski Aleksander, Borzęcki Jan.

Z domu rodziców wydalił się onegdaj chory na umyśle 21-letni syn p. Jana Ehrenfelda.

Zmarli. Bronisław Jastrzębiec Żuławski, kupiec i obywatel m. Sambora, zmarł tamże.

Hrabina Rokowska Felicja z Kamienieckich właścicielka dóbr Izdebki pod Brzozowem w ziemi sanockiej urodzona 1820 zmarła dnia 25 paźdz. br. Pogrzeb odbył się 28 paźdz. br. wśród tłumów ludu, rodziny i przyjaciół bardzo licznych.

W drugiej połowie bm. zmarł w Tłosteńskim w pow. husiatyńskim, Godfred Poraj Garnysz, a zwłoki jego złożone zostały w grobie familijnym w Zielonym Kącie. Współudział, jakie wzięło w oddaniu mu ostatniej posługi całe liczne obywatelstwo pow. husiatyńskiego i czortkowskiego, oraz duchowieństwo i gromady ludu wiejskiego, najwymowniej świadczy o szacunku i prawdziwym żalu, jaki pozostawił po sobie śp. Godfried w sercach tych wszystkich, którzy znając go bliżej, oceniali w nim rzadkie przymioty charakteru i serca.

Ludwikowa Natansonowa, znana z działalności na polu filantropijnem, żona lekarza, autora kilku dzieł z dziedziny medycyny popularnej zmarła w Warszawie.

Marja z Hoszowskich Bozowska zmarła w Wołoszowie w 26 r. życia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał śnieg nieznaczny, temperatura jeszcze się obniżyła.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 774 mm.

Prognoza na dobę d. 1. listopada (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około +4°C. stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%; opadu nie będzie.

Jutro, dnia 1. listopada: Wszystkich św. — w. Artymija.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę „Ptasznik z Tyrolu“ operetka w 3 aktach Zellera.— Jutro w niedzielę po południu „Bankructwo“ sztuka w 4 aktach Björnsterne Björnsona. — Wieczór „Wielki Mogoł“ operetka w 3 aktach Edwarda Audrana. — W poniedziałek po cenach po południowych przedstawienie składane: 1) Chopina marsz żałobny. 2) „Dziady“ dzieło muzyczne S. Moniuszki, słowa Ad. Mickiewicza. 3) „Lituania“ obrazy z żywych osób według Grottegera, układu Tadeusza Skalskiego.

— Katalog książek wydała nowa a bardzo ruchliwa księgarnia pp. Hoszek i Spółka we Lwowie. Dla bibliomanów cenne się tam znajdują wskazówki.

Ostatnie wiadomości.

Deputacja krakowska zaczyna już zbierać wawrzyny we Wiedniu. Oto znajdujemy dziś w *N. Fr. Presse* artykuł gorąco przemawiający za potrzebą utrzymania dyrekcji ruchu w Krakowie, ażeby nie dopuścić do „federalizacji“ kolei żelaznych, zamierzonej przez Koło polskie A więc — miasto Kraków w walce przeciwko Kołu polskiemu a w sojuszu z tej barwy dziennikiem, jak *N. Fr. Presse*! Winszujemy.

W urzędowym komunikacie, ogłoszonym w dziennikach wiedeńskich, zaprzecza prezydjum plenerowskiego klubu „zjednoczonej lewicy“, jakoby przyjęło jakiekolwiek zobowiązania wobec Koła polskiego w sprawie decentralizacji zarządu kolei żelaznych. Krok ten w dziwnym świetle stawia deklamacje posłów z tego klubu przychylne przyznaniu pewnych ulg naszemu krajowi, a w trudnem stawia położeniu tych członków Koła polskiego, którzy czułe wyrazy dr. Plenera za dobrą brali monetę. Przyjazne te uczucia jakoś nie na długo wytrzymały próbę.

Fremdenblatt stwierdza, iż Kalnoky wyraził zadowolenie z powodu, że rząd serbski postanowił wysłać delegowanych swych do Monachium. Zachodzi jednak potrzeba krótkiego opóźnienia wyjazdu delegatów, ponieważ delegaci austro-węgierscy zajęci są obecnie bardzo rokowaniami z Włochami, będącemi w tej chwili w ostatniem stadjum; Monachium pozostaje jednak miejscem rokowań z Serbią.

Wojskowy petersburski korespondent *Köln. Ztg.* donosi: W warszawskim okręgu wojennym będą począwszy od 1. stycznia, wszystkie baterje polowe zaopatrzone każda w oś dział ze zaprzęgiem i wozy amunicyjne w ilości trzy czwarte części tej liczby wozów, jaka ma istnieć w czasie wojny. Rozpoczęto też przeniesienie 38 dywizji piechoty z Kutaisu nad granicę austro-węgierską.

Carstwo odjechali wczoraj z Danii do Gdańska.

Z Wiesbadenu donoszą: Wiadomość podana przez dzienniki paryskie o bliskiej podróży Giersa do Paryża, jest fałszywą. Minister Giers wróci stąd wprost do Petersburga; syn jego, sekretarz ambasady przybędzie tu dla odwiedzenia rodziców i rodzeństwa.

Gazette de Bruxelles pisze: Rokowania w sprawie traktatu handlowego między Belgią a Austrją postąpiły już bardzo daleko. Traktat prawdopodobnie w przyszłym miesiącu zostanie podpisany równocześnie z belgijsko-niemieckim traktatem handlowym. Sekcja centralna belgijskiej izby posłów oświadcza się w swem sprawozdaniu o reformie ustawy wyborczej za zaprowadzeniem systemu angielskiego, przyjmującego jako podstawę prawa wyborczego, posiadanie własnego mieszkania; liczba wyborców przy tym systemie wyniosłaby 800.000. Frère Orban (liberał) oświadcza się za przyjęciem pewnej kwalifikacji intelektualnej, jako podstawy prawa wyborczego; przy tym systemie liczba wyborców wynosiłaby 550.000. Sprawozdanie oświadcza, że jeśli reforma ta nie przyjdzie do skutku, spadnie odpowiedzialność na nieubłaganych przeciwników; prawica będzie solidarnie za nią głosować.

W francuskiej Izbie posłów postawił dep. Dreyfuss wniosek rozdziału kościoła od państwa i zażądał traktowania pilnego; po żywej dyskusji jednak wniosek ten cofnął.

Królowa rejentka hiszpańska nadała wielkiemu księciu Włodzimierzowi order złotego runa. (Hiszpański ten order niema tego znaczenia co austrjacki).

Według dosłownego brzmienia okólnika W. Porty do ambasadorów Turcji, środki profilaktyczne, wzbraniające wychodźcom żydowskim wstępu na terytorjum państwa ottomańskiego, mają na celu tylko zapobieżenie niebezpieczeństwom, jakieby dla publicznych stosunków sanitarnych wyniknąć mogły z nagromadzenia się tych wychodźców. Minister spraw zagranicznych z tego powodu prosi ambasadorów o wezwanie towarzystw żeglugowych, aby zaniechały przewozu wychodźców żydowskich do państwa tureckiego, ileże władze morskie otrzymały już polecenie, ażeby nie dopuszczały wysadzania ich na ląd.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*).

Wiedeń 31. października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister skarbu odpowiedział na interpelację p. Pfeffera o wysokiem opodatkowaniu w Niższej Krainie.

Potem — jak już wczoraj telegrafowałem — przystąpiono do pierwszego czytania wniosku p. Forregera o reformie ustawy prasowej. P. Pazak w imieniu młodoczechów oświadczył, że jak najgorliwiej popiera wniosek Forregera, wyraził życzenie, aby także jego wniosek w tej samej sprawie dawniej przedłożony, przekazać osobnej mającej się wybrać komisji, przemawiał za zniesieniem kaucji od dzienników, za reformą objektywnego postępowania w procesach, za zmianą systemu w udzielaniu licencji na sprzedaż dzienników — ale zaznaczył z drugiej strony, że honor obywateli powinien mieć opiekę i ochronę od napaści dziennikarskiej. Najważniejszym warunkiem rozwoju dziennikarstwa jest swoboda kolportowania. Wkońcu wyraził mowca życzenie, aby liczba członków komisji została powiększona do 24, by wszystkie stronnictwa miały w niej swoich przedstawicieli.

P. Lueger uderzył w dłuższej mowie na prasę liberalną, która, jak twierdzi, cieszy się szczególną opieką władz rządowych, podczas gdy prasę antyliberalną szykanuje rząd konfiskatami. Mowca wyraża wątpliwość co do możliwości przeprowadzenia reformy prasowej, gdyż obecne stosunki zarówno dla rządu jak i liberalnej prasy są przyjemne, albowiem ta ostatnia ma ochronę przed konkurencją, a pierwszy rozporządza środkami do stłumienia opinii publicznej Mowca krytykuje obecną metodę udzielania zezwolenia na sprzedaż dzienników i obecne stosunki, dotyczące konfiskat. Następnie rozpoczyna odczytywać ustęp ze skonfiskowanej gazety w *Wiener Neustadt*, ale przerywa mu wice-prezydent Chlumecky. Mowca woła, że wzmiankowane artykuły muszą być odczytane parlamentowi, gdyż w przeciwnym razie byłoby lepiej, gdyby tu siedział prokurator państwa. (Gorące oklaski po stronie lewicy). Obok złotego internacjonału istnieje, zdaniem mowcy także papierowy, który drażni narodowości. Ugoda czesko-niemiecka powinna się rozpocząć obustronną akcją przeciw wyemancypowaniu się z pod wpływu prasy. Prasa jest wrogą Austrji, a przekleństwem dla sądownictwa, gdyż faworyzuje dziennikarstwo. Cokolwiek Schönerer powiedział w przedmiocie akcji przeciw dziennikarstwu, pozostanie jego zasługą.

Plener bierze prasę liberalną w obronę przed atakami Luegera i stawia wniosek, aby liczbę członków komisji dla spraw prasowych zwiększyć z 16 na 24. Pernerstorfer polemizuje z wywodami Luegera i wzywa, aby wszystkie stronnictwa wystąpiły solidarnie za reformą stosunków prasowych.

Forreger zgadza się także, aby wniosek Pazaka odesłać do wybrać się mającej komisji.

Z kolei nastąpiły sprostowania faktyczne. W toku tych sprostowań prezydent oświadczył, że prezydjum trzyma się zasady, aby ustępy skonfiskowane nie były odczytywane w Izbie.

Następnie przystąpiono do rozprawy budżetowej nad wydatkami zarządu centralnego ministerstwa oświaty.

Przemawiali pp. Piniński i Massaryk, który występował przeciwko przeciążeniu uczni w szkołach średnich, wykazywał jak mnożą się choroby między młodzieżą szkolną i żądał radykalnej reformy szkół w tym duchu, aby uwzględniano więcej ćwiczenia ciała i zabawy młodzieży. Nadto żądał p. Massaryk dopuszczenia kobiet do uniwersytetów i utworzenia drugiego czeskiego uniwersytetu.

Obrady nad budżetem przerwano.

R. Pernersdorfer postawił wniosek, ażeby zezwolono na wolną kolportażę dzienników, a p. Gessmann postawił wniosek, aby przemysłowcy i rzemieślnicy zatrudnieni przy budowie domów dla pretensyj swych, pochodzących z budowy, mieli pierwszeństwo prawa zastawu na majątku dłużnika.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 31. października. Mianowanie Tchórznickiego wiceprezydentem wyższego sądu lwowskiego zostanie w tych dniach ogłoszone.

Wiedeń d. 31. października. Oczekiwani tu dziś królestwo greccy, nie przybyli i spodziewani są jutro,

Wiedeń d. 31. października. Według lwowskiego telegramu *Nowej Pressy* zostali komenderujący we Lwowie i Krakowie jenerałowie ks. Windischgratz i br. Kriegshammer powołani do Wiednia dla dania swojej opinii w sprawie decentralizacji kolejowej.

Deputacja miejska krakowska z p. Szlachtowskim na czele umieściła w *Nowej Pressie* sprostowanie co do posiedzenia krakowskiej rady miejskiej w sprawie krakowskiej dyrekcji kolei państwowych. Sprostowanie to jest tyleż warte co całe postępowanie krakowskiej rady miejskiej w tej dla całego kraju arcyważnej akcji Koło polskie jest postępowaniem krakowskiej rady miejskiej oburzone. Posłowie krakowscy mają za tę niedźwiedzią przysługę dać radnym krakowskim lekcję o pierwszych rudymentach życia politycznego.

— **Wiedeń** d. 31. października. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 11.38, żyto 10.83, owies 6.81, kukurudza młoda 6.47.

Lublana d. 31. października. Według ostatniego wykazu liczy słowieńskie stowarzyszenie „Mohor“ dla wydawania książek dla ludu 51.827 członków — olbrzymia cyfra na półtora miliona całej ludności słowieńskiej

Tryest d. 31. października. W miejsce Vergottiniego wybrany został w Pola adwokat Taginja posłem do parlamentu.

Peszt d. 31. października. Minister handlu Baross, przedłoży na dzisiejszem posiedzeniu Izby projekt ustawy urządzenia wystawy krajowej w roku 1895 w Budapeszcie.

Gdańsk d. 31. października. Parowiec „Gwiazda Polarna“, wiozący rodzinę carską i królewską parę duńską, zawinął o godzinie 9 rano do tutejszej przystani, powitany przez ambasadora hr. Szuwałowa, kilku konsulów i naczelników władz miejscowych.

Antwerpja d. 31. października. Na morzu Północnem szalała piekielna burza. Dwa wielkie parowce angielskie zatonęły. W porcie tutejszym zgorzał jeden parowiec z 20.000 balami bawełny.

Edynburg d. 31. października. Pierwszy lord admiralicji Hamilton w mowie wypowiedzianej tutaj zaznaczył, iż wycofanie wojsk angielskich z Egiptu pociągnęłoby za sobą obsadzenie tego kraju wojskami któregokolwiek innego mocarstwa i wywołałoby wojnę europejską, w razie zaś, gdyby Egiptu żadne inne wojska nie obsadziły, to wycofanie wojsk angielskich z Egiptu wywołałoby tam ogromną anarchię.

Szczecin d. 31. października. Rosyjski pociąg dworski przybył tu wczoraj o godzinie 7 wieczorem i miał jechać przez Rostock do Warnemünde, wszelako nagle otrzymał rozkaz zostać tutaj i oczekiwać dalszych rozkazów. O godz. 8 min. 40 wieczorem powrócił ten pociąg do Gdańska.

Paryż d. 31. października. Wedle wykazu wypadków kolejowych od wypadku w Saint Mande, tj. od trzech miesięcy, zostało na pięciu głównych kolejach francuskich 75 osób zabitych a 320 ranionych. W tymże czasie było za granicą 109 zabitych i 319 ranionych.

W liście do arcybiskupa z Aix prosi go arcybiskup paryski o zaszczyt, aby na czas rozprawy karnej u niego zamieszkał, a arcybiskup tuluzański zazdrości mu prześladowania.

Paryż d. 31. października. W Brest panuje istny szał z powodu pobytu rosyjskiego okrętu wojennego „Dymitr Doński“. Nawet na kościele św. Ludwika kazało duchowieństwo wywiesić sztandar rosyjski. Jutro daje miasto wielki bankiet na cześć Rosjan.

Bruksela d. 31. października. Ma się potwierdzać, że sukcesja po pani Bonnemain jest długami przeciążona i że Boulanger po jej śmierci wniósł fałszywą deklarację do spuścizny, aby oszukać wierzycieli pani Bonnemain. Boulanger palnął sobie w łeb, aby uchylić się od zupełnej ruiny i kryminału. Wierzyciele podali już o sekwestr całej spuścizny pani Bonnemain.

Belgrad d. 31, października. Przesilenie gabinetowe, utrzymywane dotąd w tajemnicy za wpływem rejencji, zaostrzyło się bardzo skutkiem osobistych nieporozumień. Sfery rządowe mówią już otwarcie o ustąpieniu ministra Wuicza.

Belgrad d. 31 października. Minister skarbu Wuicz podał się wczoraj do dymisji. Rada ministrów uchwaliła zalecić rejencji, aby podanie to przyjęła.

Londyn d. 31. października. Dillon został onegdaj w Cork przez rozjuszony tłum, mimo policji, srodze pobity, powóz jego połamano. Policja musiała zawezwać wojsko.

Jak tutaj zapewniają, król rumuński stanowczo zapewnił cesarza niemieckiego, że będzie popierał pokojową politykę trójprzymierza; należy przeto uważać Rumunię za awangardę austrjacką przeciw rosyjskim planom na Bałkanach.

Londyn d. 31. października. Połurzędowa *Morningpost* pisze: To nie dość, że się rząd niemiecki zapiera wszelkiej wspólności z postępowaniem Emina baszy. Akcja Emina narusza uroczystą ugodę Niemiec z Anglią i wymaga wyjaśnienia, którego Salisbury zażąda, jeżeli już nie nadeszło. Rząd angielski ma też prawo zapytać, co rząd niemiecki uczynić zamierza, aby dać Anglii odszkodowanie za ewentualne skutki akcji Emina baszy.

Nowy Jork d. 31. października. Straszny wicher zniszczył prawie całe miasto Cannaten w Ohio.

W Atalancie w Texas został murzyn za zabicie żony i dziecka plantatora rzucony na stos, tak przywiązany i spalony.

Rząd chilijski odmówił zadośćuczynienia za poturbowanie majtków wojennego okrętu Stanów Zjednoczonych „Baltimore“, odmówił eskorty oficerom tego okrętu, którzy w nocy chcieli wylądować, i zabronił wszystkim jego wojskom udawania się na ląd.

Wiedeń dnia 31. październ. godz. 1 min. 45 po połudn. Akcje kredytowe 275·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65 50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 321 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 149·—. Akcje Unionbanku 219·—. Akcje kolei Karola Ludwika 204·50. Akcje kolei Północnej 281·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 90·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 277·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 195·50. Losy komunalne wiedeńskie 151·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 153 50. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 210.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 191·—. Akcje Bankvereinu 105·50. Rosyjski rubel papierowy 120·—.

4[2]/10% renta wspólna 91.55. 5% renta austr. papierowa 101·65. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·75. 5% renta węg. papierowa 100·80. Napoleondory 9·35. Marki niem. 57·77.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 31. października. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203 50	206 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	233·50	236 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·40	101·10
" " " 5% wyl. 10% pr.	108 —	108 70
" " " 4½% los w 50 lat	98 40	99 10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·40	99 10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	— —	— —
" " " 4%	97·—	97 70
" " " 4% los. w 41½ l.	95 10	95·80
" " " 4½% los. w 52 l.	99·50	100 20
" " " 4% los. w 56 lat.	94 50	95 —
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57 —	59·—
" " " (d. 5%) 2½%	51 —	53 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wylos. w 15 lat.	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91 80	92 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 —	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	— —
" " z roku 1883 4½%	97 80	98 50
" " 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23 50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·54	5·64
Napoleondor	9 27	9.37
Półimperjał rosyjski	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1·25	1 35
Rubel rosyjski papierowy	1·20	1·22
100 marek niemieckich	57 50	58·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 października.

Hotel Żorża. St. hr. Badeni z Branic. K. Wiszniewski z Dobrzan. W. Grüner z Wiednia. L. Wlaschic z Pragi. J. Niszer z Jarosławia.

Hotel Centralny. S. Herzig z Przemyśla. E. Ogonowska z Czerniowiec. S. Choróśnicka, E. Wolski z Howłowic. I. Munk z Friedek. E. Rauch z Stanisławowa. E. Tauber z Stryja.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Najodpowiedniejszym podarunkiem na święta — zwłaszcza jako pamiątka po drogich nam osobach — są **portrety naturalnej wielkości**, które wykonywa podług nadesłanej fotografii zakład artystyczny p. Siegfrieda Bodaschera w Wiedniu. Adres i bliższe szczegóły znajdą czytelnicy w dzisiejszych ogłoszeniach.

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

2792

Mit **diesem wöchentiich** erscheinenden Journale wird dem Publikum ein Blatt **geboten**, **welches alle** Vorgänge **auf dem** Effektenmarkte mit vollster Aufmerksamkeit verfolgt und dieselben in **objektiver Weise** wiedergibt. Dem **Kapitalisten** und **Besitzer von Papieren** bietet sich dadurch Gelegenheit, über **Alles das** genau informirt zu sein, **was** auf seinen Besitz Einfluss übt. Dem **Spekulanten** wird Anlass geboten, Handhaben für ein richtiges Vorgehen zu finden. Die Vorgänge **auf dem** grossen Gebiete **des Effektenmarktes** haben ein so allgemeines Interesse, das eine erschöpfende Darlegung der Verhältnisse für Jedermann von Werth ist.

Auf eine grosse Verbreitung des Blattes rechnend, ist der Preis für 52 reichhaltige Nummern auf ein Abonnement von **1 Gulden pro Jahr** gestellt worden. Die gefertigte Administration ist gerne bereit, Allen, die sich für das Unternehmen interessiren, **Probe Exemplare franko und gratis** zuzuschicken.

Die Administration der „Oesterr.-ungar. Finanz-Rundschau“,
Wien, I. Bezirk, Wallnerstrasse Nr. 11.

Do nabycia w składach tytoniu i magazynach galanterji

Medal srebrny — z wystawy w Paryżu 1889.

Najlepszą

BIBUŁKĄ CYGARETOWĄ

jest prawdziwy

LE HOUBLON

najnowszy fabrykat francuski

pp. CAWLEY & HENRY w Paryżu

Jako najlepszy zalecają go pp.: 2887

Dr. J. J. Pohl, E. Ludwig, E. Lippmann — **Dr. Nęcki, O. Bujwid, W. Skabiczewski**

profesorowie chemii na uniwersytecie w Wiedniu. profesorowie chemii w uniwersytecie w Warszawie.

Sprzedaż hurtowna: 17. rue Béranger, w Paryżu.

Papier klosetowy 15 ct.
500 **Schottwiener Papierfabrik**
Wien. VII., Kaiserstrasse 76. 2867

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA IXORA ED. PINAUD

Mydło............. à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa.... à l'IXORA
Pomada........... a l'IXORA
Olejek............. à l'IXORA
Puder ryżowy...... à l'IXORA
Kosmetyk......... à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

2856

IEBE'go Wino Sagrada wyciąg z Cascara Sagrada, **łagodny, przyjemnego smaku, bezbolesny, środek rozwalniający, nie drastyczny** jak n. p. senes lub Tamarindien, które **utrudniają** trawienie, gdy przeciwnie Wino Sagrada **reguluje** żołądek, pobudza organa trawienia i może być dłuższy czas z pożytkiem używane. Usuwa wszelkie dolegliwości żołądkowe, nie drażni organizmu, daje spokój i zadowolenie, czego się przy żadnym z podobnych środków nie osięga. Do nabycia w aptekach. Należy wyraźnie żądać: **prawdziwe J. Pawła Liebe'go z Drezna Wino Sagrada.** 2245

We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Barchany

kolorowe i białe

w wielkim wyborze

po niskich cenach

poleca 2924

ANTONI GUDIENS
Lwów, plac Marjacki 8.

Ostrzeżenie

przed naśladowaniem amsterdamskiego likieru „Fockink“.

C. k. sąd krajowy w Wiedniu wyrokiem z dnia 12. czerwca b. r. l. 21149, skazał **Franciszka Hufnagl**, ajenta zamieszkałego w Währing Hoffmanngasse 7, na karę aresztu 7 tygodni, zaostrzonego postem co 14 dni i na 100 złr. grzywny, a to za fałszowanie mojego likieru i zaopatrzenie go moją firmą.

Sławny mój likier, najznakomitszy pomiędzy wszystkimi holenderskimi likierami, wyrabiam **od roku 1679 w Amsterdamie,**

WYNAND FOCKINK,

fabryka najlepszych likierów holenderskich,
królewski niederlandzki i c. k. austr. dostawca nadworny, jak niemniej wielu innych dworów europejskich.

Skład fabryczny: **Wien, I., Kohlmarkt 4.**

2953



Specjalności w wyrobie strun do cyter i skrzypiec.

BRACIA KIRCHNER

fabrykanci instrumentów muzycznych, **Wiedeń, XVIII., Währing, Schullgasse 10**

polecają bogaty asortyment wszystkich gatunków strun do cyter i skrzypiec, gitar wiolin; stołów resonansowych i innych przedmiotów wyłącznie własnego wyrobu

Odznaczenia. Cesarz austrjacki udzielił nam złoty medal z napisem „Viribus unitis“ jako pierwszą nagrodę na wystawie światowej i przemysłowej.

Wynalazcy nowej, wiedeńskiej konkurencyjnej cytry koncertowej.

Wioliny, gitary, mandoliny zawsze na składzie. Cytry szkolne od złr. 10 i wyżej aż do cytr koncertowych po złr 150 za sztukę. Skrzypce do nauki począwszy od złr 3·50. Zamówienia prosimy adresować **wprost** do nas: **Wiedeń, Währing, Schullgasse 10.** Rozsyłka na cały świat w wielkich i małych partjach. Cenniki na żądanie franko. 2897

Zdrowie! Smak! Oszczędność!



Kathreiner'a 2958

Kneippa Kawa słodowa

zmieszana do połowy z kawą ziarnistą, **nie zdradza niczem swojej obecności**, używana zaś bez domieszku

jest napojem bardzo przyjemnym i pożywnym środkiem leczniczym

dla niedokrewnych, dotkniętych blednicą, cierpiących na żołądek, nerwy, tudzież dla kobiet i dzieci.

Pakiet ½ klg 25 ct.
„ 200 grm. 10 „
„ 100 „ 5 „

Sprzedają we Lwowie: Karol Bałłaban, Karol Bayer, St. Markiewicz, A. Langner. Zastępca W. Zacharjasiewicz. W Brodach: M. Mach, R. Slitzker, Witkowski i Spł., zastępca J. B. Friedmann Wd W Przemyślu E. Witkowski, w Stanisławowie T. Szawiński, w Tarnowie Tadeusz Scharff.

Wiedeń, „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 **L. Speiser**, dyrektor.

DO AMERYKI.

2249

KARTY JAZDY
Niederlandzko-Amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9. IV. Weyringergasse 7a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. Kolej III. klasą z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko złr. 3·50, z Krakowa do Wiednia złr. 4·50.

Stärkungs-Cur

für Männer. Prospect darüber wird auf Verlangen gratis und franco zugesendet von 2941

Dr. Carl Altmann, Wien, VII., Mariahilferstrasse 70.

Pierwsza Związkowa Garbarnia w Rzeszowie,

której wyroby znane są **z najlepszej jakości**, sprzedaje po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane), wszelkie **juchty i skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy pędowe, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. 2833

Z polecenia Najjaśniejszego Pana bogato uposażona, a przez Dyrekcję urzędu loteryjnego gwarantowana

XV. Loterja państwowa

z przeznaczeniem na cywilne cele dobroczynne
3.091 wygranych w ogólnej kwocie złr. 170.000

pomiędzy temi:

1 główna wygrana na 100.000 złr. z dwoma pierwszemi i dwoma drugiemi wygranemi po złr. 500, 1 wygrana na złr. 15.000 i 1 wygrana na złr. 5.000.

1 wygrana złr. 4000, 1 wygrana złr. 3000, 1 wygrana złr. 2000, 1 wygrana złr. 1000 i 80 wygranych po złr 100 w gotówce, tudzież wygrane na serje w łącznej kwocie złr. 30.000.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 29. grudnia 1891.

Jeden los kosztuje złr. 2

Bliższe szczegóły zawiera plan gry, który wraz z losami bezpłatnie dostać można i to albo w Dyrekcji loteryjnej w oddziale dla celów dobroczynnych. Wiedeń, Riemergasse 7, (Jacoberhof), lub też w miejscach sprzedaży tych losów.

Losy wysyła się nie licząc nic za porto.

Wiedeń w październiku 1890.

Z c. k. Dyrekcji loteryjnej
oddział loterji państwowych na cele użyteczności dobroczynności publicznej.

2904

Apteka J. Purgleitnera w Gracu.

Styryjski sok ziołowy, za flaszkę 88 ct., przeciw kaszlom, chrypce, cierpieniom piersi i gardła. Od 40 lat doświadczony.

Syrop wapna, z podfosforanu wapna. Środek łagodzący dla chorych na płuca i piersi, nadto wzmacnia kości u małych dzieci. Flaszka 1 złr.

Dr. Wuchta maść roślinna, za dużą flaszkę 1 złr., za małą 60 ct., przeciwko gośćcowi i reumatyzmom

Englhofera esencja na muszkuły i nerwy, flaszka 1 zł. Wcieranie z aromat roślin.

Wszystkich powyższych przetworów dostanie w mojej aptece. Zamawiać można za zaliczką. 2876

Skład w Wiedniu: J. Weis, Mohren-Apotheke, I., Tuchlauben 27.

Kwizdy płyn gośćcowy domowy środek leczniczy.

Cena flaszki złr. 1·—. 2271

Kwizdy krople od bolu zębów Alveolar flaszeczka 50 ct.
Kwizdy wyskok do włosów, flaszeczka 50 ct.
Kwizdy plaster na odciski pudełeczko po 35 i 70 ct.
Kwizdy tynktura na odciski i brodawki flaszeczka 35 ct.
Kwizdy wódka francuska butelka 85 ct.
Kwizdy Alveolar esencja do ust flaszeczka 40 ct.
Kwizdy sok z babki (Spitzwegerichsaft) flaszeczka 35 ct.
Kwizdy Alveolar pasta do zębów, słoik porcelanowy 70 ct.
Kwizdy pomada cebulowa, słoik 80 ct.

Prawdziwe tylko, jeżeli mają obok odciśniętą markę ochronną. Dostanie we wszystkich aptekach austro-węgiersk. monarchii. Codzienna wysyłka z głównego składu w aptece obwodowej

w Korneuburgu pod Wiedniem Fr. J. Kwizdy.

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Ogłoszenie.

Odnośnie do naszego poprzedniego ogłoszenia z dnia 8. Października b. r. podajemy do powszechnej wiadomości, że

w dobrach Podhajeckich są do wydzierżawienia

ryczałtem bez poręczenia za obszar poszczególnych folwarków za stan budynków, lub za jakiekolwiek rubryki dochodów:

1. prawo poboru czynszów dzierżawnych i czynszów najmu z folwarków: Michałówka, Zahajce, Wiśniowczyk, Adamówka, Zuzanówka, Kotuzów i Rudniki z gruntami w Łysy; z karczem w Rudnikach, w Podhajcach, Hollendrach, Starem mieście z Zahajcami, w Siółku i Uhrynowie; z dwóch stawów z prawem rybołostwa i trzema młynami, tudzież z browaru; z młynów w Rudnikach; z prawa mlewa w Wiśniowczyku; z realności miejskich w Podhajcach i Wiśniowczyku położonych, a to na czas od 1. lipca 1891 aż do dnia ekspiracji kontraktów dzierżawy i najmu przez poprzednią właścicielkę tych dóbr zawartych;

2. wyżej w ustępie pierwszym wyszczególnione przedmioty dzierżawne na czas od dnia expiracji poszczególnych kontraktów aż do dnia 31. marca 1908 r.

Z dzierżawy wyłączone są: wszystkie lasy, zręby i krzaki, pastwiska w lasach i zrębach, budynki, ogrody i grunta zajmowane przez służbę leśną i przez służebniczki, lokal w Podhajcach przez rządcę dóbr zajmowany, wszelkie przepmioty kopalniane, willa w Łysy z budynkami tamże, parkiem, ogrodami i gruntem w Łysy w łącznym obszarze około 130 morgów, który i dotąd przedmiotu dzierżawy nie stanowił, prawo polowania na całym obszarze dóbr i cegielnia wraz z przyległym gruntem około 4 morgi obejmującym.

Czynsz dzierżawny za dzierżawę wyż wyszczególnionych praw i przedmiotów za czas od 1. lipca 1891 do 31. marca 1892 r. w kwocie 55.150 złr. w. a. ma być uiszczony zaraz przy podpisaniu odnośnego kontraktu dzierżawy; natomiast czynsze z dawnych kontraktów przez b. właścicielkę dóbr zawartych za ten czas przypadające, zostaną dzierżawcy zwrócone.

Czynsz za dalszy czas od dnia 1. kwietnia 1892 począwszy, wymagany jest w rocznej kwocie kwocie 56.500 zł w. a. płatny w ratach półrocznych z góry.

Podatki gruntowe i domowe z dodatkami w dotychczasowej wysokości opłaci właściciel; w razie podwyższenia podatków zostanie i czynsz odpowiednio podwyższony.

Oferty mogą być wnoszone na dzierżawę wszystkich wyż wymienionych przedmiotów łącznie, lub też na dzierżawę lub najem poszczególnych przedmiotów; w tym ostatnim wypadku mogłyby wszakże oferty tylko wtenczas być uwzględnione, jeżeli łączny czynsz dzierżawny będzie wyższy od powyż oznaczonych sum.

Inne poszczególne warunki odnoszące się do wysokości żądanej kaucji, tudzież do zażądać się mającej dalszej gwarancji, dalej co do reperacji utrzymywania budynków, ubezpieczenia onych od szkód ogniowych, systemu gospodarstwa, odsiewów, kontroli nad dzierżawcą, słowem wszelkie warunki i rygory, jakie ze stanowiska prawnego i gospodarczego, tudzież z natury tak znacznego interesu zdaniem Dyrekcji będą potrzebne, a które dzierżawca na siebie przyjąć musi, zastrzega sobie Dyrekcja podać do wiadomości interesowanych przy ewentualnem zawarciu kontraktu.

Do ofert pisemnych przez oferenta z podaniem miejsca zamieszkania podpisanych, winno być załączone wadjum w gotówce wynoszące 10 proc. ofiarowanego czynszu rocznego. Oferty niepodpisane, niedokładne lub niezaopatrzone w wadjum, zostaną bez skutku zwrócone.

Oferty winny być wniesione do Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie najdalej do 20. listopada b. r. włącznie.

Dyrekcja pozostawia sobie prawo wyboru między oferentami, a ewentualnie nieprzyjęcia żadnej oferty, gdyby takowe interesom działu ubezpieczeń na życie lub intencjom Towarzystwa nieodpowiadały.

Oferty nieuwzględnione będą do końca grudnia b. r. zwrócone.

Powyższe przedmioty dzierżawne mogą interesowani oglądnąć za zgłoszeniem się do zarządu dóbr w Podhajcach.

Dla wiadomości interesowanych dodaje się, że poszczególne kontrakty dzierżawne i najmu expirują w następujących terminach:

1. o folwark Michałówka obejmujący około 1030 morgów z d. 31. marca 1893, a względnie z dniem 31. marca 1905, gdyż kontrakt do tego dnia ma być przedłużony;
2. o folwark Zahajce obejmujący około 434 morgów z dniem 1. marca 1893, a względnie z dniem 1. marca 1905, gdyż kontrakt ma być do tego dnia z dotychczasowym dzierżawcą przedłużony;
3) o folwark Wiśniowczyk obejmujący około 1420 morgów z d. 1. kwietnia 1895;
4. o folwark Adamówka obejmujący około 440 morgów z dniem 1. kwietnia 1896;
5. o folwark Zuzanówka obejmujący około 325 morgów z dniem 1. kwietnia 1896;
6. o folwark Rudniki obejmujący około 533 morgów nie ma kontraktu pisemnego (dzierżawa wypowiedziana z dniem 10. Marca 1892);
7. o folwark Kotuzów obejmujący około 913 morgów z dniem 24. czerwca 1898;
8. o karczmę w Rudnikach z dniem 1. maja 1892;
9. o karczmy w Podhajcach, Holendrach, w Staremmieście z Zahajcami, w Siółku i Uhrynowie, dalej o stawy, browar i młyny z dniem 30. czerwca 1895;
10. o młyny w Rudnikach z dniem 1. maja 1897;
11. o młyn i staw w Wiśniowczyku z dniem 31. marca 1894;
12. o najem realności na pomieszczenie Starostwa w Podhajcach z dniem 31. grudnia 1896;
13. o najem realności na pomieszczenie Sądu w Podhajcach z dniem 31. sierpnia 1898;
14. o najem realności na pomieszczenie Sądu w Wiśniowczyku zawarty kontrakt roczny.

Kraków dnia 30. października 1891.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *M. Łępkowski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174 a).